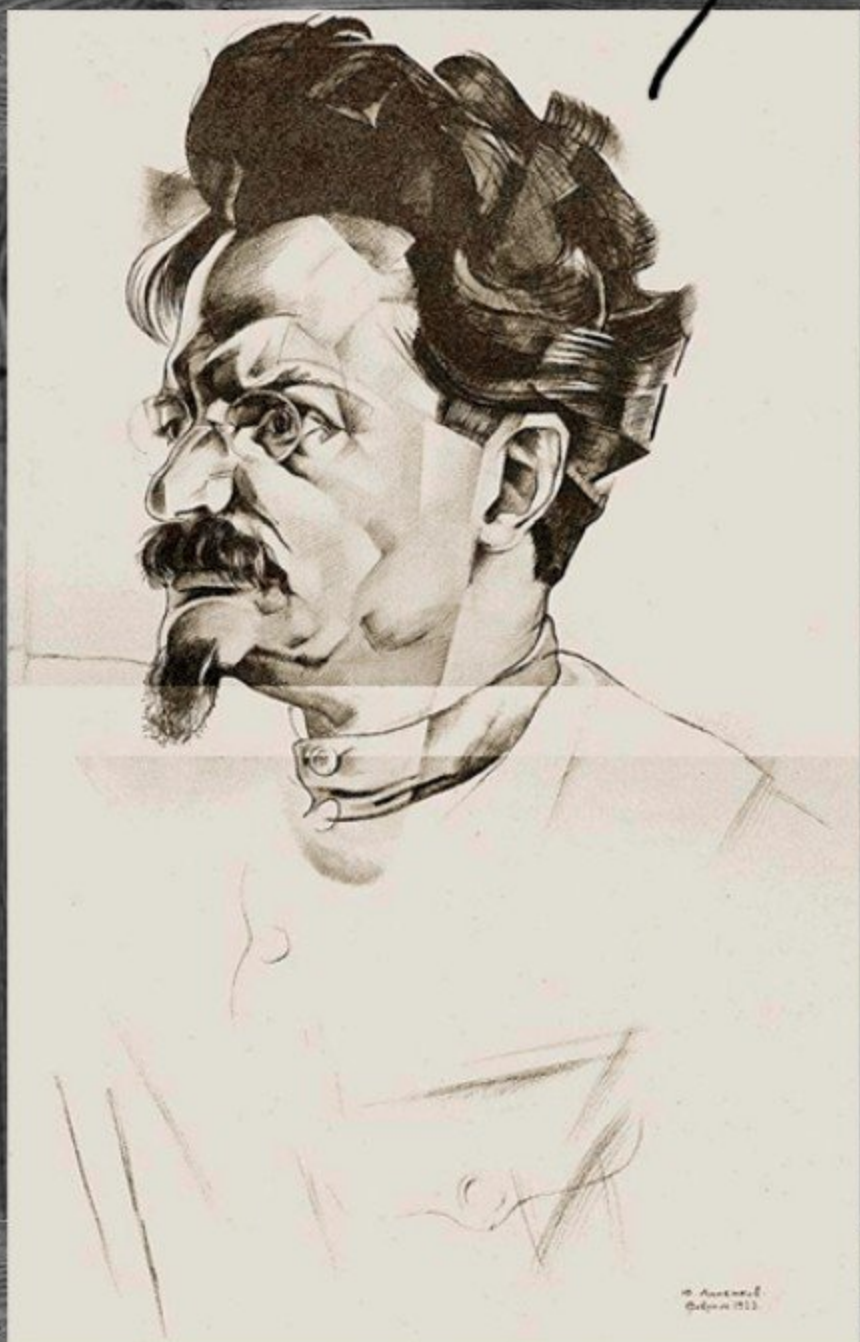


K. Trocki



**PROGRAM
PRZEJŚCIOWY**

Program przejściowy

(1938)

Autor tekstu

Lew Trocki

Autor tłumaczenia

Tow. Andrzej Jagodziński

Projekt okładki

Tow. Bernadetta Wasyliewicz

Wydawca

Czerwony Front

Polska sekcja Revolutionary communist International (RCI)

Chcesz walczyć z kapitalizmem? Jesteś komunistą? Masz dość wyzysku i kierunku, w jakim zmierza świat? Nie jesteś sam!

Na całym świecie komuniści organizują się, by wspólnie budować międzynarodową partię robotników i młodzieży. Czerwony Front tworzy taką partię w Polsce, studiując naukę marksizmu i działając ramię w ramię z młodzieżą i robotnikami w ramach codziennej walki klas.

Historycznym zadaniem naszego pokolenia jest pokonać kapitalizm i wyzwolić potencjał wszystkich ludzi w ramach jak najszerzej demokracji. Dołącz do nas i walcz z nami ramię w ramię!

<https://czerwonyfront.org/dolacz-do-nas/>

Przedmowa

Dwadzieścia lat temu potężne represyjne stalinowskie państwa policyjne upadały jedno po drugim pod naporem masowych powstań. Upadek stalinizmu był dramatycznym wydarzeniem i punktem zwrotnym w historii świata. Ale z perspektywy czasu będzie on postrzegany jako preludium do czegoś jeszcze bardziej dramatycznego: agonii śmierci światowego kapitalizmu.

Upadek muru berlińskiego i upadek biurokratycznych reżimów stalinowskich w Rosji i Europie Wschodniej wywołały falę euforii na Zachodzie. Upadek stalinizmu został ogłoszony „końcem socjalizmu”. Ostateczne zwycięstwo „wolnego rynku” trąbiono na stronach uczonych czasopism od Tokio po Nowy Jork. Stratedzy kapitału byli wniebowzięci. W najlepszym ze wszystkich kapitalistycznych światów wszystko miało być jak najlepiej. Ale zaledwie kilka lat później wszystkie te marzenia burżuazji i reformatorów legły w gruzach.

Francis Fukuyama posunął się nawet do ogłoszenia „końca historii”. Rozumiał przez to, że kapitalizm jest obecnie jedynym możliwym systemem dla ludzkości, a rewolucja jest odtąd poza agendą. Ale od tego czasu koło historii obróciło się o 180 stopni. Wszystkie optymistyczne prognozy burżuazji legły w gruzach.

Upadek stalinizmu nie był końcem historii, a jedynie pierwszym aktem dramatu, który zakończył się najpoważniejszym kryzysem w historii światowego kapitalizmu. Bezprecedensowa ofensywa ideologiczna przeciwko ideom marksizmu osiągnęła teraz swoje granice. W społeczeństwie, podobnie jak w mechanice klasycznej, prawdą jest, że każda akcja ma równą i przeciwną reakcję. I rozpoczęła się ogólna reakcja przeciwko kapitalistycznemu barbarzyństwu.

Napisana w 1938 r. niezwykła praca Trockiego Program przejściowy wydaje się dziś jeszcze bardziej aktualna niż w momencie jej powstania. Przez długi czas wydawało się, że prognozy Trockiego odnoszą się do odległego okresu historycznego, tak odległego od dzisiejszej rzeczywistości, jak jakaś odległa galaktyka od Ziemi. Na pozór wydawało się, że kapitalizm z powodzeniem rozwiązał swoje problemy, a marksistowska teoria kryzysu wydawała się nieaktualna.

Teraz wszystko stanęło na głowie. Burżuazyjni ekonomiści nie są w stanie wyjaśnić obecnego kryzysu, który według nich nigdy nie nastąpi. Oficjalna ekonomia przedstawia obraz zamieszania, niekompetencji i nieładu. Niedawno

Paul Krugman, wybitny ekonomista, wyznał, że przez ostatnie 30 lat teoria makroekonomiczna była „w najlepszym razie spektakularnie bezużyteczna, w najgorszym - pozytywnie szkodliwa”.

Dla kontrastu, Program przejściowy wydaje się być napisany nie 73 lata temu, ale wczoraj. Zawarty w nim opis stanu światowej gospodarki można odnieść do obecnego kryzysu bez zmiany choćby jednej kropki czy przecinka. Tutaj widzimy kolosalną wyższość metody marksistowskiej.

Trocki napisał w Programie przejściowym: „Kapitaliści zjeżdżają na sankach w kierunku katastrofy z zamkniętymi oczami”. Dziś jednak konieczne jest wprowadzenie tylko jednej zmiany do tego stwierdzenia. Obecnie kapitaliści zjeżdżają na sankach w kierunku katastrofy z szeroko otwartymi oczami. Widzą, co się dzieje. Widzą, co nadchodzi. Ale nie mogą zrobić absolutnie nic, by temu zapobiec.

Burżuazja nie jest w stanie zrozumieć prawdziwych przyczyn kryzysów. Ich główna teoria jest tak naprawdę powrotem do prawa Saya, które mówi, że podaż i popyt w końcu się zrównoważą, a pozostawione same sobie rynki znajdą właściwy poziom. Teoria ta pomija fundamentalne sprzeczności gospodarki kapitalistycznej, w której nie ma automatycznej korelacji między podażą a popytem i zawsze dąży do nadprodukcji.

Problem burżuazji polega na tym, że wykorzystwała ona instrumenty, które powinny być użyte do wyjścia z kryzysu, aby opóźnić nadejście recesji. Teraz nie mogą skorzystać z tych metod dokładnie wtedy, gdy ich potrzebują. Jak mogą obniżyć stopę procentową, skoro jest ona już bliska zeru? Jak mogą zwiększyć wydatki państwa, skoro jest ono już bankrutem? I jak mogą rozszerzyć kredyt, gdy ludzie walczą o spłatę kolosalnego ciężaru długu pozostałego po okresie boomu?

Na te pytania burżuazja nie ma odpowiedzi. Kontynuacja tego upadłego i zdegenerowanego systemu grozi wciągnięciem całego świata w otchłań kryzysów, bezrobocia, cierpienia i degradacji. Grozi podważeniem wszystkich zdobyczy przeszłości, a nawet zagraża istnieniu ludzkiej kultury i cywilizacji. Potrzebna jest fundamentalna transformacja społeczeństwa od góry do dołu. Słowa Karola Marksa zachowują dziś całą swoją moc: alternatywą dla ludzkości jest socjalizm lub barbarzyństwo.

Ale jak osiągnąć tę wielką transformację? Rewolucja socjalistyczna nie może zostać osiągnięta przez działania niewielkiej mniejszości. Może być przeprowadzona tylko przez same masy. Ale jak małe siły rewolucyjnego

marksizmu mogą podbić masy? Jak możemy przejść z punktu "A" do punktu "B"? Na to centralne pytanie Trocki odpowiada w Programie przejściowym.

Program przejściowy jest próbą powiązania walki o hasła poprawy sytuacji mas z ideą rewolucji socjalistycznej poprzez hasła przejściowe. W odróżnieniu od starego minimalnego i maksymalnego programu Socjaldemokracji, Program Przejściowy reprezentuje przejście od kapitalizmu do rewolucji socjalistycznej.

Rewolucja socjalistyczna byłaby nie do pomyślenia bez codziennej walki o postęp w kapitalizmie. Tylko w walce i poprzez walkę klasa robotnicza może zdobyć niezbędne doświadczenie i organizację, aby rzucić wyzwanie systemowi kapitalistycznemu. Sekciarze i ultralewica nie mogą tego zrozumieć. Stoją z dala od codziennych zmagani robotników i dlatego skazują się na bezsilność.

Zadaniem zaawansowanej gwardii proletariatu nie jest pouczanie mas z boku. Aby znaleźć drogę do mas, trzeba walczyć razem z nimi, uczestniczyć w każdej walce, nawet o najskromniejsze zyski, jednocześnie na każdym etapie łącząc walkę z perspektywą rewolucji socjalistycznej. Oto istota przejściowych żądań.

Trocki kontra Stalin

Siła idei Trockiego jest dziś oczywista dla każdej bezstronnej osoby. Ale kiedy pisał ten dokument, człowiek, który wraz z Leninem był przywódcą rewolucji bolszewickiej, założycielem Armii Czerwonej, prowadził życie samotnego wygnańca, prześladowanego i przepędzanego z jednego kraju do drugiego: jeden człowiek przeciwko całemu światu.

We wszystkich annałach historii nie znajdziemy podobnego przypadku, gdy wszystkie zasoby ogromnego aparatu państwowego zostały zmobilizowane do zniszczenia jednego człowieka. Na próżno Trocki starał się znaleźć miejsce wygnania. Wszystkie drzwi tak zwanych zachodnich demokracji były przed nim szczelnie zamknięte, co francuski poeta surrealistyczny Andre Breton opisał jako „planetę bez wizy”.

Wydalony z Komunistycznej Partii Rosji w 1927 roku w wyniku machinacji Stalina i jego biurokratycznego aparatu, Trocki został później wysłany na wygnanie (1929) do dalekiej Turcji. Za pomocą takich biurokratycznych środków Stalin i jego poplecznicy myśleli, że uciszą przywódcę bolszewików-leninistów (lewicowej opozycji). Ale mylili się. Trocki nie dał się uciszyć.

Ze swojego wygnania na wyspie Prinkipo zorganizował kontratak prawdziwych sił bolszewizmu-leninizmu. Trocki założył Międzynarodową Lewicową

Opozycję, która zaczęła przegrupowywać wszystkich tych, którzy pozostali lojalni wobec idei Lenina, Partii Bolszewickiej i Października.

Nie mogąc odpowiedzieć na polityczne argumenty Trockiego, Stalin i biurokracja odpowiedzieli aktami represji. Lewicowa opozycja w Rosji została stłumiona siłą, a jej członkowie zwolnieni z pracy, nękanii, a następnie aresztowani, uwięzieni i zamordowani. Był to początek systematycznych prześladowań, które objęły morderstwa wszystkich towarzyszy, współpracowników, przyjaciół, a nawet dzieci Trockiego. W końcu w Meksyku w sierpniu 1940 r. Stalinowi udało się osiągnąć swój główny cel: zamordowanie Trockiego.

Czwarta Międzynarodówka

Trocki założył Międzynarodową Lewicową Opozycję w celu przegrupowania wszystkich tych, którzy pozostali wierni ideom bolszewizmu-leninizmu. Chociaż formalnie został wydalony z szeregów partii komunistycznych i Międzynarodówki Komunistycznej (Kominternu), Trocki i jego zwolennicy nadal uważali się za część ruchu komunistycznego, walcząc o ponowne przyjęcie i reformę partii komunistycznych, Międzynarodówki Komunistycznej i ZSRR.

Zdrada niemieckiej klasy robotniczej w 1933 r., wynikająca z niepowodzenia Międzynarodówki Komunistycznej w zaoferowaniu zjednoczonego frontu socjaldemokratycznym robotnikom przeciwko Hitlerowi, była punktem zwrotnym. Gdy nawet ta straszliwa porażka nie wywołała falowania w ich szeregach, Trocki został zmuszony do stwierdzenia, że Międzynarodówka Komunistyczna jest martwa jako siła na rzecz światowego socjalizmu. Teraz konieczne było przygotowanie drogi do zorganizowania Czwartej Międzynarodówki, nieskażonej zbrodniami i zdradami, które splamiły reformistyczną i stalinowską Międzynarodówkę.

Zasadniczo okres przedwojenny był okresem przygotowań i orientacji oraz selekcji kadr lub wiodących elementów, które miały być szkolone i hartowane teoretycznie i praktycznie. W przeciwieństwie do grup sekciarskich, Trocki zawsze zwracał się do masowych organizacji klasy robotniczej. W kontaktach z reformistycznymi robotnikami nie przyjmował tonu przenikliwego potępienia, ale postępował zgodnie ze sloganem Lenina: Cierpliwie wyjaśniaj.

Metoda Trockiego, podobnie jak Marksa i Lenina, była połączeniem dwóch rzeczy: nieustępliwej obrony idei i zasad oraz niezwykle elastycznego podejścia do taktyki i kwestii organizacyjnych. Możemy zobaczyć tę metodę w Programie Przejściowym i we wszystkich dyskusjach Trockiego z jego współpracownikami w tym czasie.

Ale Trocki napotkał wiele trudności. Podobnie jak w dniach po upadku Drugiej Międzynarodówki, rewolucyjni internacjoniści byli mali i odizolowani. Siły nowej międzynarodówki były słabe i niedojrzałe. Jeszcze poważniejsza była całkowita izolacja od masowych organizacji proletariackich. To bardzo martwiło Trockiego.

Jako sposób na przezwycięzenie izolacji ruchu od masowych organizacji socjaldemokracji i partii komunistycznej, Trocki opowiadał się za wejściem do partii socjaldemokratycznych we Francji, Wielkiej Brytanii i innych krajach w latach trzydziestych. Aby pozyskać najlepszych robotników, konieczne było znalezienie sposobu wpływania na nich. Można to było zrobić tylko poprzez współpracę z nimi w organizacjach masowych. To elastyczne podejście było sposobem na przygotowanie kadr na nadchodzące wielkie wydarzenia.

Kłęski klasy robotniczej w Niemczech, Francji i w wojnie domowej w Hiszpanii, będące wynikiem polityki Drugiej i Trzeciej Międzynarodówki, przygotowały drogę do Drugiej Wojny Światowej, stawiając nową Międzynarodówkę przed nowymi wyzwaniami. To właśnie w tej atmosferze odbyła się w 1938 r. konferencja założycielska Czwartej Międzynarodówki.

Od samego początku pojawiały się jednak problemy. Wiele kadr było zdezorientowanych upadkiem Trzeciej Międzynarodówki i zdemoralizowanych wzrostem stalinizmu. Większość skłaniała się ku sekciarstwu i skrajnemu lewactwu. Na szczęście mieli przewodnictwo i pomoc Trockiego oraz perspektywę wielkich wydarzeń historycznych.

Ale czołowym kadrom brakowało niezbędnej głębi teoretycznej, aby myśleć niezależnie. Zabójstwo Trockiego w sierpniu 1940 r. zadało druzgocący cios młodym i niesprawdzonym siłom Międzynarodówki. Nigdy nie zrozumiały one metody Trockiego i nie były w stanie dostosować się do nowej sytuacji, która rozwinęła się podczas i po II wojnie światowej.

Prognoza Trockiego sfalszowana

Niestety, przywódcy Czwartej Międzynarodówki nie byli w stanie sprostać zadaniom stawianym przez historię. W 1938 r. Trocki przewidywał, że w ciągu dziesięciu lat nic nie pozostanie ze starych organizacji zdrajców, a Czwarta Międzynarodówka stanie się decydującą siłą rewolucyjną na świecie. Podstawowa analiza była poprawna, ale każda prognoza jest warunkowa; mnogość czynników, ekonomicznych, politycznych, społecznych, zawsze może skutkować innym rozwojem niż przewidziany.

Perspektywą Trockiego była wojna, która z kolei miała wywołać rewolucję. Nie jest to miejsce na zajmowanie się niezwykle złożonym przebiegiem II wojny światowej. Wojna jest najbardziej skomplikowanym ze wszystkich równań. Nikt nie przewidział wyniku II wojny światowej. Nie przewidział go ani Trocki, ani Roosevelt, ani Hitler, ani Stalin.

Zgodnie z przewidywaniami Trockiego, wojna dała ogromny impuls rewolucji we Włoszech, Grecji, Francji, Wielkiej Brytanii, Europie Wschodniej i krajach kolonialnych. Jednak z powodów nieprzewidzianych przez Trockiego, fala rewolucyjna została powstrzymana przez zdradę stalinizmu i reformizmu. Zamiast rewolucji w Europie Zachodniej mieliśmy kontrrewolucję w demokratycznej formie.

Zdrada stalinistów i reformistów zapewniła polityczne warunki wstępne dla nowego okresu kapitalistycznego ożywienia w latach 1948-73. Perspektywy wypracowane przez Trockiego w 1938 r. zostały sfalszowane przez historię. W Europie Wschodniej stalinowcy przejęli władzę i utworzyli nowe zdeformowane państwa robotnicze na wzór stalinowskiej Moskwy. Zwycięstwo rewolucji chińskiej w 1949 r. jeszcze bardziej wzmocniło stalinizm na cały okres.

Degeneracja i upadek IV Międzynarodówki po śmierci Trockiego wynikały głównie z czynników obiektywnych - potężne ożywienie gospodarcze światowego kapitalizmu, ponowna iluzja reformizmu i stalinizmu oznaczały, że przez cały okres siły prawdziwego marksizmu nie mogły oczekiwać wielkich zysków. Jednak przywódcy IV Międzynarodówki popełnili poważne błędy, które ostatecznie zniszczyły nową Międzynarodówkę.

Na wojnie, w okresach postępu, dobrzy generałowie są ważni. Ale w okresie odwrotu są oni jeszcze ważniejsi. Mając dobrych generałów, można wycofać się w dobrym porządku, przy minimalnych stratach, zachowując nienaruszone siły, aby przygotować się na bardziej korzystną sytuację. W przypadku złych generałów porażka zamienia się w klęskę.

Te nowe zjawiska historyczne, choć zapowiadane w pismach Trockiego, były zamkniętą księgą dla tak zwanych przywódców Międzynarodówki. Pozbawieni przywództwa Trockiego, przywódcy Czwartej popełnili szereg fundamentalnych błędów. Nie możemy tutaj wchodzić w szczegóły katastrofalnej polityki prowadzonej przez przywódców tak zwanej Czwartej Międzynarodówki. Zostały one omówione w innym miejscu (patrz Program Międzynarodówki Teda Granta). Wystarczy powiedzieć, że żadna z tych osób nie była w stanie przeanalizować nowej sytuacji ani się do niej dostosować. To oznaczało katastrofę dla Międzynarodówki, która wciąż się rodziła.

Tylko kierownictwo RCI w Wielkiej Brytanii było w stanie dostosować się do nowej sytuacji na skalę światową po 1945 roku. Musimy za to podziękować jednemu człowiekowi - Tedowi Grantowi. Jego pisma na temat ekonomii, wojny, rewolucji kolonialnej, a zwłaszcza stalinizmu, były i nadal pozostają klasykami współczesnego marksizmu. To właśnie na tej podstawie siły prawdziwego marksizmu były w stanie przegrupować się i budować w trudnych warunkach.

Opierając się na pismach Marksa, Engelsa, Lenina i Trockiego, towarzysz Ted był w stanie utrzymać razem małą grupę lojalnych towarzyszy w mrocznych i trudnych latach kapitalistycznego ożywienia, które nastąpiło po II wojnie światowej, kiedy siły prawdziwego marksizmu zostały zredukowane do niewielkiej garstki na arenie międzynarodowej. Dziś Międzynarodowa Tendencja Marksistowska - organizacja założona przez Teda Granta, zachowała przy życiu program, teorię, metody i idee marksizmu i trzyma wysoko sztandar Leona Trockiego - sztandar, który jako jedyny może przynieść zwycięstwo.

~ Alan Woods

Londyn, 15 maja 2012

Lew Trocki

Program Przejściowy

(Agonia kapitalizmu a zadania Czwartej Międzynarodówki)

Obiektywne przesłanki socjalistycznej rewolucji

Światową sytuację polityczną w całości cechuje przede wszystkim historyczny kryzys proletariackiego kierownictwa.

Ekonomiczna przesłanka proletariackiej rewolucji dawno już osiągnęła najwyższy punkt, jaki w ogóle może być osiągnięty przy kapitalizmie. Siły wytwórcze ludzkości przestały rosnąć. Nowe wynalazki i udoskonalenia nie prowadzą już do wzrostu materialnego bogactwa. Koniunkturalne kryzysy - w warunkach społecznego kryzysu całego kapitalistycznego systemu - przygniatają masy coraz cięższymi wyrzeczeniami i cierpieniami. Wzrost bezrobocia pogłębia z kolei kryzys finansowy państwa i podważa rozchwiane systemy monetarne. Demokratyczne rządy, tak jak i faszystowskie, kroczą od jednego bankructwa do drugiego.

Sama burżuazja nie widzi wyjścia. W krajach, gdzie okazała się zmuszona postawić wszystko na ostatnią kartę, na kartę faszyzmu, teraz z zamkniętymi oczyma stacza się ku gospodarczej i wojennej katastrofie. W krajach historycznie uprzywilejowanych, tj. w tych, w których może sobie ona jeszcze pozwolić przez pewien czas na rozkosz demokracji kosztem starych narodowych zasobów (Wielka Brytania, Francja, Stany Zjednoczone i in.), wszystkie tradycyjne partie kapitału są w stanie zagubienia, graniczącym momentami z paraliżem woli. *New Deal*, mimo

zewnątrznego zdecydowania w początkowym okresie, stanowi tylko szczególną formę zagubienia, możliwą w kraju, gdzie burżuazja zdążyła nagromadzić niezliczone bogactwa. Obecny kryzys, który wcale jeszcze nie powiedział swego ostatniego słowa, zdążył już wykazać, że polityka *New Deal* w Stanach Zjednoczonych, tak jak i polityka Frontu Ludowego we Francji, nie daje żadnego wyjścia z gospodarczego ślepego zaułka.

Wcale nie lepszy jest obraz stosunków międzynarodowych. Pod narastającą presją kapitalistycznego rozpadu imperialistyczne antagonizmy osiągnęły skraj, za którym poszczególne starcia i krwawe wybuchy (Abisynia, Hiszpania, Daleki Wschód, Europa Środkowa...) muszą się nieuchronnie stopić w światowy pożar. Zrozumiałe, że burżuazja zdaje sobie sprawę ze śmiertelnego niebezpieczeństwa, jakie dla jej panowania stanowi nowa wojna. Obecnie jednak jest ona bez porównania mniej zdolna jej zapobiec niż w przededniu 1914 roku.

Wszelkie rozmowy o tym, że historyczne warunki jeszcze „nie dojrzały” do socjalizmu, są wynikiem nieuctwa, bądź świadomego oszustwa. Obiektywne przesłanki proletariackiej rewolucji nie tylko dojrzały, ale zaczęły ulegać rozkładowi. Bez socjalistycznej rewolucji - i to w najbliższym historycznym okresie - całej kulturze ludzkiej grozi katastrofa. Wszystko sprowadza się do proletariatu, tj. w pierwszej kolejności - do jego rewolucyjnej awangardy. Historyczny kryzys ludzkości sprowadza się do kryzysu rewolucyjnego kierownictwa.

Proletariat i jego kierownictwa

Gospodarka, państwo, polityka burżuazji i jej stosunki międzynarodowe są na wskroś porażone społecznym kryzysem, typowym dla przedrewolucyjnego stanu społeczeństwa. Główną przeszkodą na drodze przekształcenia stanu przedrewolucyjnego w rewolucyjny jest oportunistyczny charakter proletariackiego kierownictwa, jego drobnomieszczańskie tchórzostwo wobec wielkiej burżuazji i jego zdradziecki z nią związek, nawet w jej agonii.

We wszystkich krajach proletariat ogarnięty jest głęboką trwogą. Milionowe masy raz po raz ogarnia ruch rewolucyjny. Jednak każdorazowo natrafiają one na swe własne konserwatywne aparaty.

Proletariat Hiszpanii, od kwietnia 1931 roku, podjął szereg heroicznych prób przejęcia władzy i kierownictwa nad losami społeczeństwa. Jednakże jego własne partie - socjaldemokraci, stalinowcy, anarchiści i

POUM - każda na swój sposób, odegrały rolę hamulca i tym przygotowały triumf Franco.

We Francji potężna fala strajków okupacyjnych, zwłaszcza w czerwcu 1936 roku, ujawniła pełną gotowość proletariatu do obalenia kapitalistycznego systemu. Jednakże kierowniczym organizacjom - socjalistom, stalinowcom i syndykalistom - udało się pod firmą Frontu Ludowego skanalizować i powstrzymać, w każdym razie chwilowo, rewolucyjny potok.

Niebywała fala strajków okupacyjnych i bajecznie szybki wzrost przemysłowych związków w Stanach Zjednoczonych (CIO) stanowi najbardziej bezsporny wyraz instynktownego dążenia amerykańskich robotników do wzniesienia się do poziomu postawionego przed nimi przez historię zadania. Jednakże i tu kierownicze organizacje, w tym także i nowopowstała CIO, robią wszystko co mogą, by powstrzymać i sparaliżować rewolucyjny napór mas.

Ostateczne przejście Kominternu na stronę burżuazyjnego ładu, jego cynicznie kontrrewolucyjna rola w całym świecie, zwłaszcza w Hiszpanii, Francji, Stanach Zjednoczonych i innych „demokratycznych” krajach, stworzyło niezwykle dodatkowe trudności dla światowego proletariatu. Pod znakiem Rewolucji Październikowej ugodowa polityka „Frontów Ludowych” skazuje klasę robotniczą na bezsilność i toruje drogę faszystom.

„Fronty Ludowe” z jednej strony, faszyzm - z drugiej, stanowią ostatnie polityczne rezerwy imperializmu w walce przeciwko proletariackiej rewolucji. Z historycznego punktu widzenia obie te rezerwy są jednak fikcją. Rozkład kapitalizmu trwa pod znakiem czapki frygijskiej we Francji, jak też pod znakiem swastyki w Niemczech. Tylko obalenie burżuazji może utorować wyjście.

Orientację mas określa z jednej strony faszyzm, z drugiej - zdradziecka polityka starych robotniczych organizacji. Z tych dwóch czynników decydujący jest, rzecz zrozumiała, pierwszy - prawa historii są silniejsze od biurokratycznych aparatów. Jaką różnorodnością nie wyróżniałyby się metody socjalzdrajców - od „socjalnego” prawodawstwa Leona Bluma po sądowe fałszerstwa Stalina - nie uda im się złamać rewolucyjnej woli proletariatu. Im dalej, tym bardziej ich rozpaczliwe wysiłki by zatrzymać koło historii będą wskazywały masom, że kryzys proletariackiego kierownictwa, który stał się kryzysem kultury ludzkiej, może być rozwiązany tylko przez Czwartą Międzynarodówkę.

Program minimum a program przejściowy

Strategiczne zadanie najbliższego okresu - przedrewolucyjnego okresu agitacji, propagandy i organizacji - polega na tym, by pokonać sprzeczność między dojrzałością obiektywnych warunków do rewolucji a niedojrzałością proletariatu i jego awangardy (zagubieniem i rozczarowaniem starszego pokolenia, brakiem doświadczenia pokolenia młodszego). Trzeba pomóc masom w procesie ich codziennej walki, znaleźć pomost między ich dzisiejszymi żądaniami a programem socjalistycznej rewolucji. Pomost ten winien polegać na systemie żądań przejściowych, które wychodzą od dzisiejszych warunków i dzisiejszej świadomości szerokich warstw klasy robotniczej i niezmiennie prowadzą do jednego i tego samego wniosku - zdobycia władzy przez proletariat.

Klasyczna socjaldemokracja, która działała w epoce postępowego kapitalizmu, dzieliła swój program na dwie niezależne od siebie części - **program-minimum**, który ograniczał się do reform w ramach społeczeństwa burżuazyjnego, i **program-maksimum**, który obiecywał w nieokreślonej przyszłości zastąpienie kapitalizmu socjalizmem. Między programem-minimum a programem-maksimum nie było żadnego pomostu. Socjaldemokracja nie potrzebuje tego pomostu, bowiem o socjalizmie rozmawia od wielkiego święta. Komintern wkroczył na drogę socjaldemokracji w epoce rozkładu kapitalizmu, gdy w ogóle nie może być mowy o systematycznych społecznych reformach i podnoszeniu poziomu życia mas; gdy burżuazja prawą ręką odbiera za każdym razem dwukrotnie więcej, niż daje lewą (podatki, opłaty celne, inflacja, „dezinflacja”, wysokie ceny, bezrobocie, policyjna reglamentacja strajków i in.); gdy każde poważne żądanie proletariatu a nawet każde postępowe żądanie drobnomieszczaństwa nieuchronnie prowadzi poza ramy kapitalistycznej własności i burżuazyjnego państwa.

Strategiczne zadanie Czwartej Międzynarodówki nie polega na reformowaniu kapitalizmu a na jego obaleniu. Polityczny cel - zdobycie władzy przez proletariat w celu wywłaszczenia burżuazji. Jednakże rozstrzygnięcie tego strategicznego zadania jest nie do pomyślenia bez najbardziej uważnego stosunku do wszystkich, nawet małych i szczegółowych, problemów taktyki. Wszystkie części proletariatu, wszystkie jego warstwy, zawody, grupy - winne być wciągnięte do ruchu rewolucyjnego. Odmienność obecnej epoki nie na tym polega, że zwalnia ona rewolucyjną partię z codziennej czarnej roboty, a na tym, że pozwala ona prowadzić tę walkę w nierozzerwalnym związku z zadaniami rewolucji.

Czwarta Międzynarodówka nie odrzuca żądań starego „minimalnego” programu, gdzie i o ile zachowały one choćby część żywotnej siły. Wytrwale broni demokratycznych praw robotników i ich społecznych zdobyczy. Ale wprowadza ona tę codzienną pracę w ramy właściwej, tj. rewolucyjnej perspektywy. Jako że poszczególne stare „minimalne” żądania mas ścierają się z niszczącymi i degradującymi tendencjami schyłkowego kapitalizmu - a dzieje się to na każdym kroku - Czwarta Międzynarodówka wysuwa system **żądań przejściowych**, których sens polega na tym, że wszystkie one bardziej otwarcie i zdecydowanie skierowane są przeciwko samym podstawom burżuazyjnego ustroju. Stary „program minimalny” zostaje odsunięty wstecz przez **program przejściowy**, którego zadanie polega na systematycznej mobilizacji mas do proletariackiej rewolucji.

Ruchoma skala płac i ruchoma skala roboczogodzin

Masy, także w warunkach rozpadu kapitalizmu, żyją codziennym życiem uciskanych, którym obecnie bardziej niż kiedykolwiek grozi niebezpieczeństwo odrzucenia na dno zubożenia. Zmuszone są bronić swego kawałka chleba, jeśli nie mogą go zwiększyć lub poprawić. Nie ma możliwości ani potrzeby wyliczać tu oddzielne, poszczególne żądania, wyrastające każdorazowo z konkretnych uwarunkowań - narodowych, lokalnych, zawodowych. Ale dwie podstawowe gospodarcze plagi, w których streszcza się narastający bezsens kapitalistycznego systemu, a mianowicie **bezrobocie i drożyzna**, wymagają uogólnionych haseł i metod walki.

Czwarta Międzynarodówka wypowiada nieprzejednaną wojnę polityce kapitalistów, która, jak w znacznej mierze i polityka ich agentów, reformistów, nakierowana jest na to, by przełożyć na ludzi pracy cały ciężar militarizmu, kryzysu, rozstroju systemów monetarnych i pozostałych plag kapitalistycznej agonii. Żąda ona **pracy i godnej egzystencji** dla wszystkich.

Ani pieniężna inflacja, ani stabilizacja nie mogą służyć za hasła proletariatu; są to bowiem dwa końce tego samego kija. Ze skokami cen, które, w miarę zbliżania się wojny, będą przybierały coraz bardziej wyuzdany charakter, można walczyć tylko pod hasłem **ruchomej skali płac**. Umowy zbiorowe winny zabezpieczyć automatyczny wzrost zapłaty za pracę odpowiednio do wzrostu cen na artykuły powszechnego spożycia.

Z obawy przed własnym zwyrodnieniem proletariat nie może dopuścić do przekształcenia się rosnącej części robotników w chronicznych bezrobotnych, w nędzarzy, żyjących z jałmużny rozkładającego się społeczeństwa. **Prawo do pracy** jest jedynym poważnym prawem, jakie robotnik ma w społeczeństwie opartym na wyzysku. Tymczasem prawo to jest mu konfiskowane na każdym kroku. Przeciwno bezrobociu - „strukturalnemu”, jak i „koniunkturalnemu” - czas już, wraz z hasłem robót publicznych, wysunąć hasło **ruchomej skali roboczogodzin**. Związki zawodowe i inne organizacje masowe winny powiązać zatrudnionych i bezrobotnych solidarną odpowiedzialnością zbiorową. Dana praca dzielona jest na wszystkie robotnicze ręce, zgodnie z czym określa się wymiar roboczego tygodnia. Średni zarobek każdego robotnika pozostaje ten sam co i przy dawnym roboczym tygodniu. Płaca zarobkowa, przy surowo zabezpieczonym **minimum**, podąża za ruchem cen. Żadnego innego programu na obecny katastrofalny okres przyjąć nie wolno.

Posiadacze i ich adwokaci będą dowodzić „nierealności” tych żądań. Drobniejsi, zwłaszcza bankrutujący kapitaliści, będą przy tym powoływać się na swe buchalteryjne księgi. Robotnicy kategorycznie odrzucają te dowody i odwołania się. Nie chodzi o „normalne” starcie się sprzecznych materialnych interesów. Chodzi o uchronienie proletariatu przed rozpadem, demoralizacją i zgubą. Chodzi o życie lub śmierć jedynej twórczej i postępowej klasy i tym samym o przyszłość ludzkości; jeśli kapitalizm nie jest zdolny do spełnienia żądań, nieuchronnie wpływających ze zrodzonych przezeń plag, niech ginie. „Realność” bądź „nierealność” jest w danym wypadku kwestią stosunku sił, która może być rozwiązana tylko w drodze walki. W oparciu o tę walkę, jakie by nie były w niej bezpośrednie praktyczne sukcesy, robotnicy najlepiej rozumieją konieczność likwidacji kapitalistycznego niewolnictwa.

Związki zawodowe w epoce przejściowej

Do walki o realizację częściowych i przejściowych żądań robotnikom potrzebne są obecnie bardziej niż kiedykolwiek masowe organizacje, przede wszystkim związki zawodowe. Potężny wzrost tych związków we Francji i Stanach Zjednoczonych jest najlepszą odpowiedzią dla tych ultralewicowych doktrynerów bierności, którzy nauczali, że związki zawodowe „przeżyły się”.

Bolszewicy-leninowcy stoją w pierwszych szeregach wszystkich rodzajów walki, gdzie chodzi choćby o najskromniejsze interesy materialne bądź demokratyczne prawa klasy robotniczej. Aktywnie

działają w masowych związkach zawodowych, dbając o ich umocnienie i podnoszenie ich bojowego ducha. Nieprzejednanie walczą przeciwko wszelkim próbom podporządkowania związków zawodowych burżuazyjnemu państwu i związania proletariatu „przymusowym arbitrażem” oraz wszelkimi innymi formami policyjnej opieki - nie tylko faszystowskiej lecz i „demokratycznej”. Tylko w oparciu o taką pracę możliwe jest powodzenie walki wewnątrz związków przeciwko reformistycznej, w tym także stalinowskiej, biurokracji. Sekciarskie próby budowania bądź zachowania drobnych „rewolucyjnych” związków, jako drugiego wydania partii, oznaczają w praktyce odmowę walki o kierownictwo klasy robotniczej. Trzeba to przyjąć jako niewzruszoną regułę - kapitulanka samoizolacja w stosunku do masowych związków zawodowych, równoznaczna zdradzie rewolucji, jest nie do pogodzenia z przynależnością do Czwartej Międzynarodówki.

* * *

Zarazem Czwarta Międzynarodówka zdecydowanie odrzuca i potępia wszelkiego rodzaju fetyszycację związków zawodowych, właściwą zarówno trade-unionistom jak i syndykalistom.

a) Związki zawodowe nie mają i - ze względu na swe zadania, skład i charakter rekrutacji - nie mogą mieć zakończonego rewolucyjnego programu, i dlatego nie mogą zastąpić **partii**. Budowa narodowych rewolucyjnych partii jako sekcji Czwartej Międzynarodówki stanowi centralne zadanie epoki przejściowej.

b) Związki zawodowe, nawet najpotężniejsze, ogarniają nie więcej niż 20-25 proc. klasy robotniczej, przy czym bardziej wykwalifikowane i lepiej opłacane warstwy. Najbardziej uciskana większość klasy robotniczej angażuje się w walkę tylko epizodycznie, w czasie wyjątkowego przypływu ruchu robotniczego. W takich momentach konieczne jest tworzenie organizacji *ad hoc*, ogarniających całą walczącą masę: komitetów strajkowych, komitetów zakładowych i w końcu - rad.

c) Jako organizacje górnych warstw proletariatu, związki zawodowe, jak świadczy całe historyczne doświadczenie, w tym także i świeże doświadczenie anarchosyndykalistycznych związków zawodowych Hiszpanii, rozwijają potężne dążenia do pojednania z burżuazyjnym demokratycznym systemem. W okresach ostrej walki klasowej kierownicze aparaty związków zawodowych dążą do opanowania masowego ruchu, by go unieszkodliwić. Dzieje się tak już w czasie zwykłych strajków, szczególnie zaś - w czasie masowych strajków

okupacyjnych, które wstrząsają zasadami burżuazyjnej własności. W czasie wojny bądź rewolucji, gdy sytuacja burżuazji staje się szczególnie trudna, przywódcy związków zawodowych stają się zwykle burżuazyjnymi ministrami.

Sekcje Czwartej Międzynarodówki winny dlatego niezmiennie dążyć nie tylko do odnawiania aparatów związków zawodowych, śmiało i zdecydowanie wysuwając w krytycznych momentach nowych bojowych liderów na miejsce rutynierów-urzędników i karierowiczów, lecz także tworzyć we wszystkich wypadkach, gdzie to możliwe, samodzielne bojowe organizacje, bardziej odpowiadające zadaniom masowej walki przeciwko burżuazyjnemu społeczeństwu i nie powstrzymywać się w razie konieczności nawet przed otwartym zerwaniem z konserwatywnym aparatem związków zawodowych. Jeśli zbrodnią jest odwracanie się plecami do masowych organizacji w imię sekciarskich fikcji, to nie mniejszym przestępstwem jest bierne znoszenie podporządkowania masowego ruchu kontroli jawnie reakcyjnych bądź skrycie konserwatywnych („postępowych”) biurokratycznych klik. Związki zawodowe nie są celem samym w sobie a tylko jednym ze środków na drodze do proletariackiej rewolucji.

Komitety zakładowe

Ruch robotniczy epoki przejściowej nie ma charakteru planowego i zrównoważonego lecz gorączkowy i wybuchowy. Hasła, jak i formy organizacyjne, winny być podporządkowane takiemu właśnie charakterowi ruchu. Wystrzegając się rutyny jak dżumy, kierownictwo winno uważnie przysłuchiwać się inicjatywie samych mas.

Strajki okupacyjne (*sit-down strikes*), jeden z najnowszych przejawów tej inicjatywy, wykraczają poza ramy „normalnego” kapitalistycznego systemu. Niezależnie od żądań strajkujących, czasowe zajęcie przedsiębiorstw zadaje cios idolowi kapitalistycznej własności. Każdy strajk okupacyjny stawia praktycznie problem, kto jest w zakładzie gospodarzem - kapitalista czy robotnicy.

O ile strajk okupacyjny stawia ten problem w sposób epizodyczny, to **komitet zakładowy** nadaje tej kwestii zorganizowany wyraz. Wybrany przez wszystkich robotników i pracowników przedsiębiorstwa, komitet od razu stwarza przeciwwagę dla woli administracji.

Reformistycznej krytyce gospodarzy starego typu, tak zwanych „ekonomicznych rojalistów” w rodzaju Forda, w odróżnieniu od

„dobrych”, „demokratycznych” wyzyskiwaczy, przeciwstawiamy hasło fabryczno-zakładowych komitetów, jako ośrodków walki z jednymi i drugimi.

Biurokraci związków zawodowych, zgodnie z ogólną zasadą, będą sprzeciwiać się tworzeniu komitetów, jak sprzeciwiają się wszelkim śmiałym krokom na drodze mobilizacji mas. Złamanie ich sprzeciwu będzie jednakże tym łatwiejsze, im szerszy będzie rozmach ruchu. Tam, gdzie wszystkie przedsiębiorstwa produkcyjne już w „pokojoyowych” czasach objęte są związkami zawodowymi (*closed shop*), tam komitet formalnie pokryje się z organem związku, lecz odnowi jego skład i rozszerzy jego funkcje. Główne znaczenie komitetów polega jednak na tym, że stają się one bojowymi sztabami dla takich warstw robotniczych, do których związek zawodowy zwykle nie jest w stanie dotrzeć. Tymczasem właśnie z tych najbardziej uciskanych warstw wyjdą najbardziej ofiarne oddziały rewolucji.

Z chwilą powstania komitetu, w zakładzie powstaje w gruncie rzeczy dwuwładza. Z samej swej istoty jest ona stanem przejściowym, bowiem zawiera w sobie dwa nieprzejezdne systemy - kapitalistyczny i proletariacki. Zasadnicze znaczenie komitetów zakładowych na tym właśnie polega, że otwierają one, jeśli nie wręcz rewolucyjny, to przedrewolucyjny okres - między systemem burżuazyjnym a proletariackim. Propagowanie komitetów zakładowych nie jest przedwcześnie ani sztuczne, o czym świadczą najlepiej fale strajków okupacyjnych, przetaczające się przez szereg krajów. Nowe fale takiego typu są nieuchronne w bliskiej przyszłości. Konieczne jest zawczasu podjęcie kampanii na rzecz komitetów zakładowych, by nie być zaskoczonym.

„Tajemnica handlowa” a robotnicza kontrola nad przemysłem

Liberalny kapitalizm, oparty na konkurencji i wolności handlu, to już tylko przeszłość. Kapitalizm monopolistyczny, który go zastąpił, nie tylko nie złagodził anarchii rynku lecz przeciwnie, nadał jej wyjątkowo konwulsyjny charakter. Konieczność „kontroli” nad gospodarką, państwowego „kierownictwa” nad przemysłem i „planowania” uznają obecnie - w każdym razie werbalnie - prawie wszystkie nurty burżuazyjnej i drobnomieszczańskiej myśli, od faszyzmu do socjaldemokracji. Faszystom chodzi przede wszystkim o „planowe” ograbienie narodu w celach wojennych. Socjaldemokraci zamierzają

wyczerpać ocean anarchii łyżkami biurokratycznego „planowania”. Inżynierowie i profesorowie piszą artykuły o „technokracji”. Demokratyczne rządy natykają się w swych tchórzliwych doświadczeniach „regulowania” na nieprzezwyciężalny sabotaż wielkiego kapitału.

Rzeczywisty stosunek między wyzyskiwaczami a demokratycznymi „kontrolerami” najlepiej charakteryzuje to, że panowie „reformatorzy” w pobożnym drzeniu zatrzymują się u progu trustu, z jego przemysłowymi i handlowymi tajemnicami. Tu panuje zasada „nieingerencji”. Rozliczenia między poszczególnym kapitalistą a społeczeństwem stanowią sekret kapitalisty - społeczeństwo nic do nich nie ma. Handlową „tajemnicę” jeszcze wciąż motywuje się, jak w epoce liberalnego kapitalizmu, interesami „konkurencji”. W rzeczywistości trusty nie mają przed sobą tajemnic. Tajemnicą handlową obecnej epoki jest stała zmowa monopolistycznego kapitału przeciwko społeczeństwu. Projekty ograniczenia samowładztwa „ekonomicznych rojalistów” pozostają dotąd żalonymi farsami, dokąd prywatni właściciele społecznych środków produkcji mogą ukrywać przed producentami i konsumentami mechanikę wyzysku, grabieży, oszustwa. Zniszczenie „tajemnicy handlowej” jest pierwszym krokiem do rzeczywistej kontroli nad przemysłem.

Robotnicy mają nie mniejsze niż kapitaliści prawo znać „tajemnice” przedsiębiorstwa, trustu, gałęzi przemysłu, całej gospodarki narodowej. Banki, przemysł ciężki i scentralizowany transport powinny być przede wszystkim postawione pod szklanym kloszem.

Najbliższe zadania robotniczej kontroli polegają na tym, by wyjaśnić wpływy i wydatki społeczeństwa, zaczynając od poszczególnych przedsiębiorstw; określić rzeczywisty udział poszczególnego kapitalisty i wszystkich wyzyskiwaczy razem w dochodzie narodowym; ujawnić zakulisowe układy i szalbierstwa banków i trustów; w końcu ujawnić przed całym społeczeństwem owo przerażające marnotrawstwo ludzkiej pracy, które jest wynikiem kapitalistycznej anarchii i jedynie pogoni za zyskiem.

Żaden urzędnik biurokratycznego państwa nie jest w stanie wykonać tej pracy, jakich pełnomocnictw by mu nie dano. Cały świat przyglądał się bezsilności prezydenta Roosevelta i premiera Leona Bluma w obliczu zmowy „60” czy „200 rodzin”. Dla złamania oporu wyzyskiwaczy potrzeba presji proletariatu. Komitety zakładowe - i tylko one - mogą przeprowadzić rzeczywistą kontrolę nad produkcją, przyciągając - w charakterze konsultantów a nie „technokratów” - uczciwych i oddanych ludowi specjalistów - rachmistrzów, inżynierów, naukowców i in.

Walka z bezrobociem jest nie do pomyślenia zwłaszcza bez szerokiej i śmiałej organizacji **robót publicznych**. Ale roboty publiczne tylko w tym wypadku mogą mieć długotrwałe i postępowe znaczenie zarówno dla społeczeństwa, jak i dla samych bezrobotnych, jeśli stanowią one część ogólnego planu, obliczonego na szereg lat. W ramach takiego planu robotnicy mogą żądać wznowienia na koszt społeczny pracy w prywatnych przedsiębiorstwach, zamkniętych w następstwie kryzysu. Kontrola robotnicza zmieni się w takich wypadkach w bezpośrednie robotnicze zarządzanie.

Wypracowanie choćby najbardziej elementarnego gospodarczego planu - pod kątem potrzeb ludzi pracy a nie wyzyskiwaczy - nie jest do pomyślenia bez robotniczej kontroli, bez wejrzenia robotniczym okiem we wszystkie jawne i ukryte sprężyny kapitalistycznej gospodarki. Komitety poszczególnych przedsiębiorstw winny na odpowiednich konferencjach wybrać komitety trustów, gałęzi przemysłu, gospodarczych regionów, w końcu - całego przemysłu narodowego w całości. W ten sposób robotnicza kontrola stanie się **szkołą gospodarki planowej**. W oparciu o doświadczenie kontroli proletariat przygotowuje się do bezpośredniego zarządzania znacjonalizowanym przemysłem, gdy wybije tego godzina.

Tym kapitalistom, przeważnie drobnym i średnim, którzy sami niekiedy proponują otwarcie przed robotnikami swych buchalteryjnych ksiąg - robotnicy odpowiadają, że nie interesuje ich księgowość poszczególnych bankrutów czy półbankrutów, lecz księgowość wszystkich wyzyskiwaczy. Robotnicy nie mogą i nie chcą uzależniać poziomu swego życia od interesów poszczególnych kapitalistów, którzy stają się ofiarami własnego systemu. Zadanie polega na tym, by przebudować cały system produkcji i dystrybucji na bardziej rozumnych i godnych podstawach. O ile zniesienie tajemnicy handlowej jest niezbędnym warunkiem robotniczej kontroli, to kontrola jest pierwszym krokiem na drodze socjalistycznego kierowania gospodarką.

Wywłaszczenie poszczególnych grup kapitału

Socjalistyczny program wywłaszczenia wywłaszczycieli, tj. politycznego obalenia burżuazji i likwidacji jej ekonomicznego panowania, w żadnym wypadku nie powinien przeszkadzać w obecnym okresie przejściowym w wysuwaniu, z różnych przyczyn, żądania wywłaszczenia poszczególnych, najważniejszych dla narodowej

egzystencji gałęzi przemysłu, czy poszczególnych najbardziej pasożytniczych grup burżuazji.

I tak, żalosnym zawodzeniu panów demokratów o dyktaturze „60 rodzin” w Stanach Zjednoczonych, czy „200 rodzin” we Francji, przeciwstawiamy żądanie wywłaszczenia tych 60 czy 200 kapitalistycznych feudałów.

Dokładnie tak samo żądamy wywłaszczenia monopolistycznych spółek przemysłu zbrojeniowego, kolei żelaznych, najważniejszych źródeł surowców i in.

Różnica między tymi żądaniami a mglistym reformistycznym hasłem „nacionalizacji” polega na tym, że: 1) odrzucamy wykup; 2) przestrzegamy masy przed szarlatanami Frontu Ludowego, którzy głosząc nacionalizację w mowie, pozostają agentami kapitału w czynie; 3) wzywamy do polegania tylko na swej rewolucyjnej sile; 4) łączymy problem wywłaszczenia z kwestią władzy robotników i chłopów.

Konieczność wysuwania hasła wywłaszczenia w codziennej **agitacji**, a więc stopniowo, a nie tylko **propagandystycznie**, w formie **ogólnej**, spowodowana jest tym, że różne gałęzie przemysłu znajdują się na różnym poziomie rozwoju, zajmują różne miejsce w życiu społeczeństwa i przechodzą przez różne fazy walki klasowej. Tylko ogólny rewolucyjny zryw proletariatu może postawić ogólne wywłaszczenie burżuazji na porządku dnia. Zadaniem żądań przejściowych - przygotowanie proletariatu do rozstrzygnięcia tego zadania.

Wywłaszczenie prywatnych banków i upaństwowienie systemu kredytów

Imperializm oznacza panowanie **kapitału finansowego**. Obok syndykatów i trustów, często ponad nimi, **banki** koncentrują w swych rękach rzeczywiste dowodzenie gospodarką. Banki, pod względem swej struktury - w skoncentrowanej postaci - odzwierciedlają całą strukturę współczesnego kapitalizmu, łączą tendencje **monopolów** z tendencjami **anarchii**. Organizują cuda techniki, gigantyczne przedsiębiorstwa, potężne trusty; one też organizują wysokie ceny, kryzysy i bezrobocie. Nie można zrobić ani jednego poważnego kroku w walce z monopolistycznym żywiołem i z kapitalistyczną anarchią, które w swej niszczylielskiej pracy dopełniają się wzajemnie, jeśli pozostawi się dowódcze wyżyny banków w rękach drapieżców - kapitalistów. Dla

stworzenia jednolitego systemu inwestowania i kredytowania według rozumnego planu, odpowiadającego interesom całego ludu, trzeba zjednoczyć wszystkie banki w jednolitą narodową instytucję. Tylko wywłaszczenie prywatnych banków i skupienie całego systemu kredytowego w rękach państwa przekaże w jego ręce niezbędne realne, tj. materialne a nie tylko papierowe i biurokratyczne, środki dla gospodarczego planowania.

Wywłaszczenie banków w żadnym wypadku nie oznacza wywłaszczenia bankowych wkładów. Przeciwnie, dla drobnych wkładców jednolity **państwowy bank** może stworzyć bardziej sprzyjające warunki niż banki prywatne. Podobnie, tylko bank państwowy będzie mógł ustalić dla farmerów, rzemieślników i drobnych handlowców warunki ulgowego, tj. taniego kredytu. Jeszcze ważniejsze jest jednak to, że cała gospodarka, przede wszystkim wielki przemysł i transport kierowane z jednolitego finansowego sztabu, służyć będą żywotnym interesom robotników i wszystkich innych ludzi pracy.

Jednakże upaństwowienie banków da owe dobroczynne wyniki tylko w tym wypadku, jeśli sama władza państwowa z rąk wyzyskiwaczy przejdzie w pełni w ręce ludzi pracy.

Robotnicze pikiety, oddziały obrony, robotnicza milicja, uzbrojenie proletariatu

Strajki okupacyjne - to najpoważniejsze ostrzeżenie ze strony mas pod adresem nie tylko burżuazji, ale i robotniczych organizacji, w tym także i Czwartej Międzynarodówki. W latach 1919-1920 włoscy robotnicy zajmowali z własnej inicjatywy przedsiębiorstwa, sygnalizując w ten sposób swym „wodzom” nadejście społecznej rewolucji. „Wodzowie” nie odebrali tego sygnału. Wynikiem tego było zwycięstwo faszyzmu.

Strajki okupacyjne to jeszcze nie zajęcie przedsiębiorstw na wzór włoski, lecz jest to zdecydowany krok w kierunku takiego ich zajęcia. Obecny kryzys może niezwykle zaostriżyć bieg walki klasowej i przybliżyć moment rozstrzygnięcia. Nie należy jednakże sądzić, że sytuacja rewolucyjna nastąpi od razu. W rzeczywistości jej zbliżenie się będzie upamiętnione całą serią konwulsji. Jedną z nich jest właśnie fala strajków okupacyjnych. Zadanie sekcji Czwartej Międzynarodówki polega na tym, by pomóc proletariackiej awangardzie w zrozumieniu ogólnego charakteru i tempa naszej epoki i o właściwej porze zapłodnić

walkę mas coraz bardziej zdecydowanymi hasłami i bojowymi krokami organizacyjnymi.

Zaostrzenie się walki proletariatu oznacza zaostrzenie się metod odpierania ze strony kapitału. Nowe fale strajków okupacyjnych mogą wywołać i niewątpliwie wywołają przeciwdziałania ze strony burżuazji. W sztabach trustów już teraz prowadzi się pracę przygotowawczą. Biada rewolucyjnym organizacjom, biada proletariatowi, jeśli znów okażą się zaskoczone!

Burżuazja nigdzie nie poprzestaje na oficjalnej policji i wojsku. W Stanach Zjednoczonych także i w „pokojowych” czasach utrzymuje ona zmilitaryzowane oddziały łamistrajków i nieoficjalne uzbrojone szajki w zakładach. Do tego trzeba dodać bandy amerykańskich **nazi**. Francuska burżuazja przy pierwszym zbliżeniu się niebezpieczeństwa zmobilizowała półlegalne i nielegalne faszystowskie oddziały, w tym także wewnątrz oficjalnej armii. Wystarczy że znów nasili się presja angielskich robotników a liczebność band lorda Mosley’a wzrośnie dwukrotnie, trzykrotnie, dziesięciokrotnie i podejmą one krwawą kampanię przeciwko robotnikom. Burżuazja zdaje sobie doskonale sprawę z tego, że w obecnej epoce walka klasowa ma nieodpartą tendencję do przekształcania się w wojnę domową. Przykłady Włoch, Niemiec, Austrii, Hiszpanii i innych krajów znacznie więcej nauczyły magnatów i lokajów kapitału, niż oficjalnych przywódców proletariatu.

Politycy Drugiej i Trzeciej Międzynarodówki, tak jak i biurokraci *trade-unionów*, świadomie przemykają oczy na prywatną armię burżuazji; w przeciwnym razie nie mogliby zachować z nią sojuszu nawet przez 24 godziny. Reformiści systematycznie zaszczipiają robotnikom myśl, że święta demokracja najlepiej zabezpieczona jest wtedy, gdy burżuazja jest uzbrojona po zęby a robotnicy bezbronni.

Obowiązkiem Czwartej Międzynarodówki jest raz na zawsze skończyć z tą niewolniczą polityką. W walce z faszyzmem drobnomieszczańscy demokraci - w tym gronie socjaldemokraci, stalinowcy, anarchiści - krzyczą tym głośniejsz, im tchórzliwiej przed nim kapitulują w praktyce. Bandom faszyzmu mogą z powodzeniem przeciwstawić się tylko zbrojne oddziały robotnicze, czujące za plecami poparcie dziesiątków milionów ludzi pracy. Walka z faszyzmem zaczyna się nie w liberalnej redakcji, a w zakładzie i kończy się na ulicy. Łamistrajki i prywatni żandarmi w zakładach to podstawowe komórki armii faszyzmu. **Robotnicze pikieety strajkowe** to podstawowe komórki armii proletariatu. Oto punkt wyjścia. W przypadku każdego strajku i manifestacji ulicznej trzeba propagować myśl o konieczności stworzenia **robotniczych oddziałów samoobrony**.

Trzeba wpisać to hasło do programu rewolucyjnego skrzydła *trade-unionów*. Trzeba w praktyce budować oddziały samoobrony wszędzie, gdzie można - zaczynając od organizacji młodzieżowych - i uczyć je posługiwania się bronią.

Nowa fala masowego ruchu winna posłużyć nie tylko do zwiększenia liczby takich oddziałów, ale i do ich zjednoczenia - w dzielnicach, miastach, regionach. Uzasadnionej nienawiści robotników do łamistraków, gangsterskich szajek i faszystów trzeba dać zorganizowany wyraz. Trzeba wysunąć hasło **robotniczej milicji**, jako jedynej poważnej gwarancji nietykalności robotniczych organizacji, zebrań i prasy.

Tylko przy pomocy takiej systematycznej, upartej, niezmordowanej, mężnej agitacyjnej i organizacyjnej pracy, zawsze w powiązaniu z doświadczeniem samych mas, można wytrwać z ich świadomości tradycje pokory i bierności; wychować oddziały bohaterskich bojowników, zdolnych do dania przykładu wszystkim ludziom pracy; zwiększyć wiarę we własne siły wyzyskiwanych; skompromitować faszyzm w oczach drobnomieszczaństwa i utorować drogę do zdobycia władzy przez proletariat.

Engels określił państwo jako „oddziały uzbrojonych ludzi”. **Uzbrojenie proletariatu** jest niezbędnym elementem składowym jego wyzwoléniczej walki. Gdy proletariat zechce, znajdzie drogi i środki do uzbrojenia się. Kierownictwo i w tej dziedzinie spada naturalnie na sekcje Czwartej Międzynarodówki.

Sojusz robotników i chłopów

Współbratem i współbojownikiem robotnika przemysłowego jest na wsi robotnik wiejski. Są to dwie części tej samej klasy. Ich interesy są nierozdzielne. Program żądań przejściowych robotników przemysłowych jest - z tymi czy innymi zmianami - także programem dla proletariatu wiejskiego.

Chłopi (farmerzy) stanowią inną klasę - jest to drobna burżuazja wiejska. Drobna burżuazja składa się z różnych warstw - od półproletariackich do eksploatorskich. Odpowiednio do tego polityczne zadanie proletariatu przemysłowego polega na wniesieniu walki klasowej na wieś - tylko tak zdoła on oddzielić sojuszników od wrogów.

Specyfika rozwoju narodowego każdego kraju znajduje najjaskrawszy wyraz w sytuacji chłopów i - częściowo - drobnej burżuazji miejskiej

(rzemieślników i kupców), jako że klasy te, niezależnie od liczebności, stanowią w istocie przeżytki przedkapitalistycznych form produkcji. Sekcje Czwartej Międzynarodówki powinny - możliwie jak najkonkretniej - opracować program żądań przejściowych w kwestii chłopskiej (farmerskiej) i miejskiej drobnej burżuazji odpowiednio do warunków każdego kraju. Aktywni robotnicy winni nauczyć się udzielania jasnych i konkretnych odpowiedzi na pytania swoich przyszłych sojuszników.

Dokąd chłop pozostaje „niezależnym” drobnym wytwórcą, potrzebuje taniego kredytu, przystępnych cen na maszyny rolnicze i nawozy, korzystnych warunków transportu, sumiennej organizacji zbytu produktów rolniczych. Tymczasem banki, trusty, handlowcy grabią chłopą ze wszystkich stron. Ukrócić tę grabież mogą tylko sami chłopci przy pomocy robotników. Na scenę winny wejść **komitety drobnych farmerów**, które wspólnie z komitetami robotniczymi i komitetami urzędników bankowych winny wziąć w swoje ręce kontrolę nad operacjami w dziedzinie transportu, kredytu i handlu, w czym zainteresowana jest gospodarka rolna.

Kłamliwie powołując się na „przesadne” wymagania robotników, wielka burżuazja zręcznie zamienia kwestię **cen towarów** w klin, który następnie wbija między robotników a chłopów, między robotników a drobną burżuazję miast. Chłop, rzemieślnik, drobny handlowiec w odróżnieniu od robotnika, pracownika, drobnego urzędnika nie może żądać wzrostu płacy wraz ze wzrostem cen. Oficjalna biurokratyczna walka z drożyzną służy tylko oszukiwaniu mas. Chłopi, rzemieślnicy, handlowcy mogą jednak - jako konsumenci - ramię w ramię z robotnikami aktywnie ingerować w politykę cen. Na biadolenie kapitalistów o kosztach produkcji, transportu i handlu konsumenci odpowiadają: „pokażcie wasze księgi rachunkowe, żądamy kontroli nad polityką cen”. Organami takiej kontroli powinny się stać **komitety cenowe**, składające się z delegatów zakładów, związków zawodowych, spółdzielni, organizacji farmerskich, drobnego miejskiego ludu, gospodyń domowych i in. Tą drogą robotnicy zdołają wykazać chłopom, że przyczyną wysokich cen nie są wysokie zarobki lecz niepomierne zyski kapitalistów i koszty uboczne kapitalistycznej anarchii.

* * *

Program nacjonalizacji ziemi i kolektywizacji gospodarki rolnej winien być tak zbudowany, by z gruntu wykluczona była myśl o wywłaszczeniu drobnych farmerów, bądź o ich przymusowej kolektywizacji. Farmer pozostanie właścicielem swej parceli dotąd, dokąd sam uzna to za

potrzebne i możliwe. Dla zrehabilitowania w oczach chłopów socjalistycznego programu, trzeba bezwzględnie demaskować stalinowskie metody kolektywizacji, które dyktowane są interesami biurokracji a nie interesami chłopów czy robotników.

Wywłaszczenie wywłaszczycieli nie oznacza też przymusowego wywłaszczenia drobnych rzemieślników i sklepikarzy. Przeciwnie, robotnicza kontrola nad bankami i trustami, a tym bardziej nacjonalizacja tych przedsiębiorstw, może stworzyć dla miejskiej drobnej burżuazji nieporównanie bardziej korzystne warunki kredytu, zakupu i zbytu, niż przy nieograniczonym panowaniu monopolii. Zależność od prywatnego kapitału zastąpiona zostanie zależnością od państwa, które będzie tym uważniejsze w stosunku do swych małych współpracowników i agentów, im mocniej sami ludzie pracy będą trzymać państwo w swych rękach.

Praktyczne współuczestnictwo wyzyskiwanych farmerów w kontroli nad różnymi dziedzinami gospodarki pozwoli samym farmerom rozwiązać kwestię, czy korzystne jest dla nich przejście do kolektywnej uprawy ziemi, w jakim terminie i w jakiej skali. Robotnicy przemysłowi zobowiązują się na tej drodze służyć farmerom wszelkim współdziałaniem - poprzez związki zawodowe, poprzez komitety zakładowe i zwłaszcza poprzez robotniczy i chłopski rząd.

Sojusz, który proletariat proponuje nie „klasom średnim” w ogóle, a wyzyskiwanym warstwom drobnej burżuazji miast i wsi przeciwko wszystkim wyzyskiwaczom, w tej liczbie i „średnim”, może być oparty nie na przymusie, a jedynie na dobrowolnym porozumieniu, które winno być zawarte w specjalnej „umowie”. „Umowa” ta - to właśnie program żądań przejściowych, dobrowolnie przyjęty przez obie strony.

Walka przeciwko imperializmowi i wojnie

Nad całą sytuacją światową, a w konsekwencji tego i nad wewnętrznym życiem politycznym poszczególnych krajów, ciąży groźba wojny światowej. Nadciągająca katastrofa przenika do żywego już teraz najgłębsze masy ludzkości.

Druga Międzynarodówka powtarza swą zdradziecką politykę z 1914 roku z tym większą pewnością, że pierwsze skrzypce szowinizmu gra obecnie Komintern. Gdy tylko groźba wojny przybrała konkretne zarysy, stalinowcy, daleko wyprzedzając burżuazyjnych i drobnoburżuazyjnych pacyfistów, stali się głosicielami tak zwanej „obrony narodowej”. Czynią oni wyjątek tylko dla krajów faszystowskich, tj. dla tych, gdzie sami nie

odgrywają żadnej roli. Rewolucyjna walka przeciwko wojnie spada więc w pełni na barki Czwartej Międzynarodówki.

Polityka bolszewików-leninowców w tej kwestii została sformułowana w tezach programowych I. S. (Międzynarodowego Sekretariatu Międzynarodowej Lewicowej Opozycji - przyp. red.), które w pełni pozostają w mocy także obecnie („Czwarta Międzynarodówka a wojna”, 1 maja 1934 r.). Sukces rewolucyjnej partii w najbliższym okresie zależeć będzie przede wszystkim od jej polityki w kwestii wojny. Właściwa polityka składa się z dwóch elementów - z nieprzejednanego stosunku do imperializmu i jego wojen i z umiejętności oparcia się na doświadczeniu samych mas.

W kwestii wojny, bardziej niż w jakiejkolwiek innej, burżuazja i jej agenci oszukują lud abstrakcjami, ogólnikami, patetycznymi frazesami - „neutralność”, „zbiorowe bezpieczeństwo”, „zbrojenia dla obrony pokoju” itd. itp. Wszystkie te ogólniki sprowadzają się koniec końców do tego, że kwestia wojny, tj. losu narodów, winna pozostać w rękach imperialistów, ich rządów, ich dyplomacji, ich sztabów, ze wszystkimi ich intrygami i spiskami przeciwko narodom.

Czwarta Międzynarodówka z oburzeniem odrzuca wszystkie te abstrakcje, odgrywające u demokratów tę samą rolę, co u faszystów: „honor”, „krew”, „rasa”. Ale oburzać się, to za mało. Trzeba pomóc masom, przy pomocy przejściowych i kontrolnych kryteriów, haseł i żądań rozpoznać konkretną istotę oszukańczych abstrakcji.

„Rozbrojenie”? Problem jednak polega na tym, kto kogo będzie rozbrajał. Jedyne rozbrojenie, które zdoła zapobiec wojnie, czy też ją powstrzymać, to rozbrojenie burżuazji przez robotników. Aby jednak rozbroić burżuazję, trzeba by robotnicy sami się uzbroili.

„Neutralność”? Ale proletariat wcale nie jest neutralny w wojnie między Japonią a Chinami, czy Niemcami a ZSRR. Czy oznacza to obronę Chin i ZSRR? Oczywiście, ale nie rękami imperialistów, którzy zdławiają i Chiny i ZSRR.

„Obrona ojczyzny”? Ale pod tą abstrakcją burżuazja rozumie obronę jej zysków i grabieży. Gotowi jesteśmy bronić ojczyzny przed obcymi kapitalistami, jeśli zwiążemy swych własnych i przeszkodzimy im w napadaniu na ojczyzny innych; jeśli robotnicy i chłopci naszego kraju zostaną jej rzeczywistymi gospodarzami; jeśli bogactwa kraju z rąk małej

mniejszości przejdą w ręce ludu; jeśli armia z narzędzia wyzyskiwaczy stanie się narzędziem wyzyskiwanych.

Te podstawowe idee trzeba umieć rozmieniać na szczegółowe i konkretne, w zależności od biegu wypadków i kierunku myśli mas. Trzeba przy tym zdecydowanie rozróżniać pacyfizm dyplomaty, profesora, dziennikarza od pacyfizmu cieśli, robotnika rolnego czy praczki. W jednym wypadku pacyfizm jest przykrywką dla imperializmu. W innym - mglistym wyrazem niedowierzania wobec imperializmu. Gdy o obronie ojczyzny mówi drobny farmer czy robotnik, myśli on o obronie swego domu, swej rodziny i innych takich samych rodzin przed najazdem, przed bombami, przed trującymi gazami. Kapitalista i jego dziennikarz przez obronę ojczyzny rozumie zdobycie kolonii i rynków, grabieżcze rozszerzenie „narodowej” doli w światowym dochodzie. Burżuazyjny pacyfizm i patriotyzm - to na wskroś oszustwo. W pacyfizmie a nawet w patriotyzmie uciskanych jest postępowe sedno, które trzeba umieć uchwycić, by wyciągnąć niezbędne rewolucyjne wnioski. Trzeba umieć te dwa rodzaje pacyfizmu i patriotyzmu doprowadzić do wrogiego starcia ze sobą.

Dlatego też Czwarta Międzynarodówka popiera wszelkie, nawet niewystarczające żądanie, jeśli może ono w jakimś stopniu pociągnąć masy do aktywnej polityki, wzbudzić ich krytykę, wzmocnić ich kontrolę nad machinacjami burżuazji.

Z tego punktu widzenia nasza amerykańska sekcja udziela na przykład krytycznego poparcia dla propozycji wprowadzenia referendum w kwestii wypowiedzenia wojny. Żadna demokratyczna reforma nie może, rzecz zrozumiała, sama przez się przeszkodzić rządzącym w wywołaniu wojny, gdy tego zechcą. O tym trzeba otwarcie uprzedzać. Niezależnie jednak od złudzeń mas co do referendum, żądanie to jest wyrazem niedowierzania robotników i farmerów wobec burżuazyjnego rządu i parlamentu. Nie podtrzymując i nie siejąc złudzeń, trzeba ze wszystkich sił wspierać owo postępowe niedowierzenie uciskanych mas wobec uciskających. Im bardziej ruch na rzecz reform będzie narastał, tym prędzej burżuazyjni pacyfiści odwrócą się od niego, tym gruntowniej okażą się skompromitowani zdrajcy z Kominternu, tym ostrzejsze stanie się niedowierzenie ludzi pracy wobec imperialistów.

Z tego też punktu widzenia należy postawić żądanie praw wyborczych dla 18-latków, mężczyzn i kobiet. Kto jutro otrzyma powołanie do umierania za ojczyznę, musi mieć dziś prawo głosu. Walka przeciwko wojnie musi się stać przede wszystkim **rewolucyjną mobilizacją młodzieży.**

Problem wojny trzeba naświetlać ze wszystkich stron, w zależności od tego, którą stroną obróci się ona w danym momencie do mas.

Wojna jest gigantycznym przedsięwzięciem komercyjnym, zwłaszcza dla przemysłu zbrojeniowego. Dlatego też „60 rodzin” - to czołowi patrioci i główni prowokatorzy wojny. **Robotnicza kontrola nad przemysłem zbrojeniowym** jest pierwszym krokiem w walce przeciwko fabrykantom wojny.

Hasłu reformistów: **podatki na zyski ze zbrojeń**, przeciwstawiamy hasła: **konfiskata zysków ze zbrojeń i wywłaszczenie przedsiębiorstw przemysłu zbrojeniowego**. Tam, gdzie przemysł zbrojeniowy został „znacjonalizowany”, jak we Francji, hasło **kontroli robotniczej** w pełni pozostaje w mocy - proletariat równie mało dowierza państwu burżuazji, jak i poszczególnym burżua.

Ani człowieka i ani grosza dla burżuazyjnego rządu!

Zamiast programu zbrojeń - program pożytecznych robót publicznych!

Pełna niezależność robotniczych organizacji od wojskowo-policyjnej kontroli!

Trzeba raz na zawsze wyrwać dysponowanie losami ludów z rąk chciwych i bezlitosnych imperialistycznych klik, działających za plecami ludów.

Dlatego też żądamy:

- całkowitej likwidacji tajnej dyplomacji; wszystkie traktaty i porozumienia muszą być dostępne dla każdego robotnika i chłopca;

- szkolenia wojskowego i uzbrojenia robotników i chłopów pod bezpośrednią kontrolą robotniczych i chłopskich komitetów;

- utworzenia wojskowych szkół dla kształcenia dowódców spośród ludzi pracy, wybranych przez robotnicze organizacje;

- zastąpienia stałej, tj. koszarowej, armii **ludową milicją**, nierozzerwalnie związaną z zakładami, kopalniami, farmami itp.

* * *

Imperialistyczna wojna jest kontynuacją i zaostrzeniem grabieżczej polityki burżuazji. Walka proletariatu przeciwko wojnie jest kontynuacją

i zaostrzeniem jego walki klasowej. Nadejście wojny zmienia sytuację i częściowo sposoby walki między klasami, nie zmienia jednak jej celów i zasadniczego kierunku.

Imperialistyczna burżuazja panuje nad światem. Ze względu na swój zasadniczy charakter przyszła wojna będzie wojną imperialistyczną. Główną treścią polityki międzynarodowego proletariatu będzie więc walka przeciwko imperializmowi i jego wojnie. Główna zasada tej walki, to: „główny wróg jest we **własnym** kraju”, bądź: „klęska **własnego** (imperialistycznego) rządu jest mniejszym złem”.

Ale nie wszystkie kraje świata są krajami imperialistycznymi. Przeciwnie, większość z nich jest ofiarami imperializmu. Niektóre kraje kolonialne czy półkolonialne bez wątpienia spróbują wykorzystać wojnę dla zrzucenia z siebie jarzma niewolnictwa. Z ich strony nie będzie to wojna imperialistyczna, lecz wyzwolénca. Obowiązkiem międzynarodowego proletariatu będzie dopomożenie krajom uciskanym przeciwko uciskającym. Tenże obowiązek rozszerza się na ZSRR bądź inne państwo robotnicze, które może powstać przed wojną lub w czasie wojny. Klęska **każdego** imperialistycznego rządu w walce z robotniczym państwem lub z krajem kolonialnym jest mniejszym złem.

Robotnicy kraju imperialistycznego nie mogą jednak pomagać krajowi antyimperialistycznemu poprzez swój rząd, jakiegokolwiek by były w danym momencie dyplomatyczne i wojenne stosunki między obu krajami. Jeśli rządy znajdują się w czasowym i w gruncie rzeczy niepewnym sojuszu, to proletariat kraju imperialistycznego nadal pozostaje w klasowej opozycji wobec swojego rządu i udziela poparcia jego nieimperialistycznemu „sojusznikowi” **swoimi** metodami, tj. metodami międzynarodowej walki klasowej (agitacja na rzecz robotniczego państwa i na rzecz kraju kolonialnego nie tylko przeciwko ich wrogom, lecz także przeciwko ich wiarołomnym sojusznikom; bojkot i strajk w jednym wypadku, odmowa bojkotu i strajku w innym, itp.).

Popierając kraj kolonialny bądź ZSRR w wojnie, proletariat w najmniejszym stopniu nie solidaryzuje się ani z burżuazyjnym rządem kraju kolonialnego, ani z termidoriańską biurokracją ZSRR. Przeciwnie, zachowuje pełną polityczną niezależność w stosunku do jednego jak i drugiego. Pomagając sprawiedliwej i postępowej wojnie, rewolucyjny proletariat zdobędzie sympatię ludzi pracy w koloniach i w ZSRR, umocni tam autorytet i wpływ Czwartej Międzynarodówki i zdoła tym lepiej pomóc w obaleniu burżuazyjnego rządu w kraju kolonialnym, reakcyjnej biurokracji - w ZSRR.

* * *

Na początku wojny sekcje Czwartej Międzynarodówki nieuchronnie poczuły się izolowane - każda wojna zaskakuje masy ludowe i popycha je w kierunku państwowego aparatu. Internacjonałiści będą musieli płynąć pod prąd. Jednakże spustoszenia i nieszczęścia nowej wojny, które już w pierwszych miesiącach pozostawią daleko w tyle krwawą groźbę lat 1914-1918, wkrótce przyniosą otrzeźwienie. Niezadowolenie mas i ich oburzenie będzie narastać skokowo. Sekcje Czwartej Międzynarodówki znajdują się na czele rewolucyjnego przypływu. Program żądań przejściowych zyska palącą aktualność. Kwestia zdobycia władzy przez proletariatus stanie w całej pełni.

* * *

Kapitalizm - do czasu gdy sam padnie lub utopi ludzkość we krwi - zatruwać będzie światową atmosferę jadowitymi oparami narodowej i rasowej nienawiści. **Antysemityzm** jest obecnie jedną z najbardziej rakowych konwulsji kapitalistycznej agonii.

Nieprzejednane demaskowanie rasowych przesądów i wszystkich rodzajów, wszystkich odcieni narodowej buty i szowinizmu, zwłaszcza antysemityzmu, winno się stać częścią codziennej pracy wszystkich sekcji Czwartej Międzynarodówki, jako najważniejsza praca wychowawcza w walce przeciwko imperializmowi i wojnie. Głównym naszym hasłem pozostaje: proletariusze wszystkich krajów, łączcie się!

Rząd robotników i chłopów

Po raz pierwszy sformułowanie „rząd robotników i chłopów” pojawiło się w roku 1917 w agitacji bolszewików i ostatecznie utrwaliło się po październikowym przewrocie. W tym ostatnim wypadku nie było ono niczym innym, jak tylko popularnym określeniem ustanowionej już dyktatury proletariatus. Znaczenie tego określenia polegało głównie na tym, że stawiało ono na pierwszym planie ideę **sojuszu proletariatus i chłopstwa**, która legła u podstaw władzy radzieckiej.

Kiedy Komintern epigonów próbował wskrzesić pogrzebaną przez historię formułę „demokratycznej dyktatury proletariatus i chłopstwa”, nadał on formule „rządu robotników i chłopów” całkiem odmienną, czysto „demokratyczną”, tj. burżuazyjną treść, **przeciwstawiając** ją dyktaturze proletariatus. Bolszewicy-leninowcy zdecydowanie odrzucili hasło „rządu robotników i chłopów” w burżuazyjno-demokratycznym

wydaniu. Twierdzili oni i twierdzą, że gdy partia proletariatu odmawia przekroczenia ram burżuazyjnej demokracji, jej sojusz z chłopstwem zamienia się po prostu w oparcie dla kapitału, jak to było z mienszewikami i eserowcami w roku 1917, z chińską partią komunistyczną w latach 1925-27, jak to się dzieje obecnie z „Frontami Ludowymi” w Hiszpanii, we Francji i innych krajach.

Od kwietnia do września 1917 roku bolszewicy żądali, by eserowcy i mienszewicy zerwali swe związki z liberalną burżuazją i wzięli władzę w swoje ręce. Pod tym warunkiem bolszewicy obiecywali mienszewikom i eserowcom, jako drobnomieszczańskim przedstawicielom robotników i chłopów, swą rewolucyjną pomoc przeciwko burżuazji, kategorycznie odmawiając jednak zarówno wejścia do rządu mienszewików i eserowców, jak i politycznej zań odpowiedzialności. Gdyby mienszewicy i eserowcy rzeczywiście zerwali z kadetami i międzynarodowym imperializmem, to utworzony przez nich „rząd robotników i chłopów” mógłby tylko przyspieszyć i ułatwić ustanowienie dyktatury proletariatu. Lecz właśnie dlatego góra drobnomieszczańskiej demokracji ze wszystkich sił sprzeciwiała się ustanowieniu swej własnej władzy. Doświadczenie Rosji wykazało, a doświadczenie Hiszpanii i Francji znów to potwierdza, że nawet w bardzo sprzyjających warunkach partie drobnomieszczańskiej demokracji (eserowcy, socjaldemokraci, stalinowcy, anarchiści) nie są zdolni do utworzenia rządu robotników i chłopów, tj. rządu niezależnego od burżuazji.

Tym nie mniej żądanie bolszewików skierowane do mienszewików i eserowców: „zerwijcie z burżuazją, weźcie władzę w swoje ręce!” miało dla mas ogromne znaczenie wychowawcze. Uparta niechęć mienszewików i eserowców do wzięcia władzy, która tak dramatycznie ujawniła się w dniach lipcowych, ostatecznie zgubiła ich w opinii ludu i przygotowała zwycięstwo bolszewików.

Główne zadanie Czwartej Międzynarodówki polega na tym, by uwolnić proletariatu od starego kierownictwa, którego konserwatyzm znajduje się w całkowitej sprzeczności z katastrofalną sytuacją kapitalistycznego rozpadu i jest głównym hamulcem historycznego postępu. Główne oskarżenie, które Czwarta Międzynarodówka wytacza przeciwko tradycyjnym organizacjom proletariatu, polega na tym, że nie chcą one oderwać się od politycznego półtrupu burżuazji. W tych warunkach żądanie, systematycznie kierowane do starego kierownictwa: „zerwijcie z burżuazją, weźcie władzę!”, jest niezwykle ważnym narzędziem demaskowania zdradzieckiego charakteru partii i organizacji Drugiej, Trzeciej i Amsterdamskiej Międzynarodówki.

Hasło „rządu robotników i chłopów” jest dla nas do przyjęcia tylko w tym sensie, jakie miało ono w 1917 roku w ustach bolszewików, tj. jako hasło antyburżuazyjne, antykapitalistyczne, lecz w żadnym wypadku w owym „demokratycznym” sensie, jaki przydali mu później epigoni, zmieniając je z mostu ku socjalistycznej rewolucji w główną barierę na jej drodze.

Od wszystkich tych partii, które opierają się na robotnikach i chłopach i mówią w ich imieniu, żądamy politycznego zerwania z burżuazją i wkroczenia na drogę walki o władzę robotników i chłopów. Na tej drodze obiecujemy im pełne poparcie przeciwko kapitalistycznej reakcji. Jednocześnie niestrudzenie rozwijamy agitację wokół tych żądań przejściowych, które powinny naszym zdaniem stanowić program „robotniczego i chłopskiego rządu”.

Czy możliwe jest powołanie takiego rządu przez tradycyjne robotnicze organizacje? Minione doświadczenie wykazuje, jak już powiedziano, że jest to w każdym razie mało wiarygodne. Nie wolno jednak z góry kategorycznie negować teoretyczną możliwość, iż pod wpływem absolutnie wyjątkowego zbiegu wypadków (wojny, klęski, krachu finansowego, masowego rewolucyjnego naporu i in.) drobnomieszczańskie partie, ze stalinowcami włącznie, mogą zająć dalej niż same by tego chciały na drodze zerwania z burżuazją. W każdym razie jedno jest niewątpliwe - gdyby nawet ów mało prawdopodobny wariant gdziekolwiek i kiedykolwiek został zrealizowany i gdyby nawet „rząd robotników i chłopów” w wyżej wspomnianym sensie powstałby w rzeczywistości, stanowiłby tylko krótki epizod na drodze do rzeczywistej dyktatury proletariatu.

Po cóż jednak zajmować się wróżbiarstwem. Agitacja pod hasłem robotniczo-chłopskiego rządu zachowuje we wszelkich okolicznościach ogromne znaczenie wychowawcze. I nie jest to przypadkowe - owo uogólniające hasło jest całkowicie zgodne z linią politycznego rozwoju naszej epoki (bankructwo i rozkład starych burżuazyjnych partii, klęska demokracji, narastanie faszystów, rosnąca skłonność ludzi pracy do bardziej aktywnej i ofensywnej polityki). Dlatego też każde z naszych żądań przejściowych winno prowadzić do jednego i tego samego politycznego wniosku - robotnicy muszą zerwać ze wszystkimi tradycyjnymi partiami burżuazji, by wraz z chłopami ustanowić swą własną władzę.

Nie sposób z góry przewidzieć, jakie będą konkretne etapy rewolucyjnej mobilizacji mas. Sekcje Czwartej Międzynarodówki winny krytycznie orientować się na każdym nowym etapie i wysuwać takie

hasła, które wspierają dążenie robotników do samodzielnej polityki, pogłębiają klasowy charakter tej polityki, burzą reformistyczne i pacyfistyczne iluzje, umacniają więź awangardy z masami i przygotowują rewolucyjne przejście władzy.

Rady

Komitety zakładowe, jak już powiedziano, są elementem dwuwładzy w zakładzie. Tak więc ich istnienie jest możliwe jedynie w warunkach rosnącego naporu mas. Odnosi się to także do specyficznych masowych ugrupowań, do walki **przeciwko wojnie**, do **komitetów cenowych** i wszystkich innych nowych ośrodków ruchu, których samo pojawienie się świadczy, że walka klasowa przerosła ramy tradycyjnych organizacji proletariatu.

Te nowe organy i ośrodki wkrótce jednak poczują, że są odosobnione i niewystarczające. Żadne z żądań przejściowych nie może być całkowicie spełnione przy zachowaniu systemu burżuazyjnego. Tymczasem pogłębienie się społecznego kryzysu będzie zwiększać nie tylko cierpienia mas, lecz także ich niecierpliwość, ich upór, ich presję. Wciąż nowe i nowe warstwy uciskanych będą podnosić głowę i wysuwać swoje żądania. Miliony szarych ludzi, o których reformistyczni przywódcy nigdy nie myślą, zaczną pukać do drzwi robotniczych organizacji. Ruszą bezrobotni. Robotnicy rolni, zrujnowani i na wpół zrujnowani chłopci, miejskie niziny, kobiety-robotnice, gospodynie domowe, sproletaryzowanie warstwy inteligencji - wszyscy będą poszukiwać jedności i kierownictwa.

Jak skoordynować rozmaite żądania i formy walki choćby tylko w ramach jednego miasta? Historia już odpowiedziała na to pytanie - poprzez **rady**, jednoczące przedstawicieli wszystkich walczących grup. Żadnej innej formy organizacji nikt dotąd w tym celu nie zaproponował, a i wątpliwe, czy można ją wymyślić. Rady nie są związane z góry żadnym programem. Otwierają one drzwi przed wszystkimi wyzyskiwanymi. Przez drzwi te wchodzi przedstawiciele tych warstw, które wciągnięte zostały do ogólnego potoku walki. Organizacja rozszerza się wraz z ruchem i odnawia z jego głębi. Wszystkie polityczne nurty w proletariacie mogą walczyć o kierownictwo rad w oparciu o najszerszą demokrację. Dlatego też hasło **rad** stanowi zwieńczenie programu żądań przejściowych.

Rady mogą powstać tylko wtedy, gdy ruch masowy wchodzi w jawne rewolucyjne stadium. Jako rdzeń, wokół którego jednoczą się dziesiątki

milionów ludzi pracy w swej walce przeciwko wyzyskiwaczom, rady - z chwilą ich powstania - stają się rywalami i przeciwnikami miejscowych władz, a następnie także i władzy centralnej. Jeśli komitet zakładowy stwarza elementy dwuwładzy w zakładzie, to rady otwierają okres dwuwładzy w kraju.

Dwuwładza jest z kolei punktem kulminacyjnym okresu przejściowego. Dwa systemy - burżuazyjny i proletariacki - stoją wrogo naprzeciw siebie. Starcie między nimi jest nieuchronne. Od jego wyniku zależy los społeczeństwa. W razie klęski rewolucji - faszystowska dyktatura burżuazji. W razie zwycięstwa - władza rad, tj. dyktatura proletariatu i socjalistyczna przebudowa społeczeństwa.

Kraje zacofane a program żądań przejściowych

Kraje kolonialne i półkolonialne są ze swej natury krajami zacofanymi. Ale te zacofane kraje żyją w warunkach światowego panowania imperializmu. Dlatego ich rozwój ma kombinowany charakter - łączy on w sobie najbardziej pierwotne formy ekonomiczne z ostatnim słowem kapitalistycznej techniki i kultury. Tym określona jest polityka proletariatu krajów zacofanych - musi ona kombinować walkę o najbardziej elementarne zadania narodowej niezależności i burżuazyjnej demokracji z socjalistyczną walką przeciwko światowemu imperializmowi. Żądania demokracji, żądania przejściowe i zadania socjalistycznej rewolucji nie są oddzielone w jego walce przez historyczne epoki, lecz bezpośrednio wyrastają one jedne z drugich. Gdy proletariatus chiński dopiero zaczął budować związki zawodowe, już musiał myśleć o radach. W tym sensie niniejszy program znajduje pełne zastosowanie dla krajów kolonialnych i półkolonialnych; w każdym razie do tych, w których proletariatus już jest zdolny do samodzielnej polityki.

Centralne problemy krajów kolonialnych i półkolonialnych to **rewolucja agrarna**, tj. likwidacja feudalnego dziedzictwa, i **narodowa niezależność**, tj. zrzućenie imperialistycznego jarzma. Oba zadania ściśle są ze sobą związane.

Demokratycznego programu nie wolno po prostu odrzucić - trzeba aby masy w walce przerosły ten program. Hasło Zgromadzenia Narodowego (bądź Ustawodawczego) zachowuje w pełni swą moc dla takich krajów, jak Chiny czy Indie. Hasło to trzeba nierozdzielnie łączyć z zadaniem wyzwolenia narodowego i reformą agrarną. W ten demokratyczny

program trzeba przede wszystkim uzbroić robotników. Tylko oni zdołają podnieść i zespolić chłopów. W oparciu o rewolucyjny, demokratyczny program trzeba przeciwstawiać robotników „narodowej” burżuazji.

Na określonym etapie mobilizacji mas pod hasłami rewolucyjnej demokracji mogą i powinny powstać **rad**y. Ich historyczna rola w każdym danym okresie, zwłaszcza ich stosunki wzajemne ze Zgromadzeniem Narodowym, określana jest przez polityczny poziom proletariatu, więź między nim a chłopstwem, charakter polityki proletariackiej partii. Prędzej czy później rady muszą obalić burżuazyjną demokrację. Tylko one zdolne są doprowadzić demokratyczną rewolucję do końca i wraz z tym dać początek erze socjalistycznej rewolucji.

Względna waga poszczególnych demokratycznych i przejściowych żądań w walce proletariatu, ich wzajemny związek, ich kolejność - określana jest przez odrębność i specyficzne warunki każdego kraju zacofanego, w znacznej mierze przez **stopień** jego zacofania. Jednakże ogólny kierunek rewolucyjnego rozwoju może być określony formułą **permanentnej rewolucji** - w tym sensie, jaki ostatecznie przydały tej formule trzy rewolucje w Rosji (rok 1905, luty 1917, październik 1917 roku).

Komintern dał krajom zacofanym klasyczny wzorzec tego, jak można doprowadzić do zguby pełną siłą i wielce obiecującą rewolucję. W czasie burzliwego, masowego zrywu w Chinach w latach 1925-1927 Komintern nie wysuwał hasła Zgromadzenia Narodowego i jednocześnie zabraniał tworzenia rad. Burżuazyjna partia Kuomintang winna była, zgodnie z planem Stalina, „zastąpić” i Zgromadzenie Narodowe i rady. Po rozgromieniu mas przez Kuomintang, Komintern zorganizował w Kantonie karykaturę rady. Po nieuchronnej klęsce powstania w Kantonie, Komintern wszedł na drogę wojny partyzanckiej i rad chłopskich, przy całkowitej bierności proletariatu przemysłowego. Zabrnawszy na tej drodze w ślepy zaułek, Komintern wykorzystał wojnę japońsko-chińską, by pociągnięciem pióra zlikwidować „radzieckie” Chiny, podporządkowując nie tylko chłopską „Armię Czerwoną” ale i tak zwaną „komunistyczną” partię temuż Kuomintangowi, tj. burżuazji.

Zdradziwszy międzynarodową proletariacką rewolucję w imię przyjaźni z „demokratycznymi” właścicielami niewolników, Komintern nie mógł nie zdradzić także zarazem wyzwolenczej walki narodów kolonialnych, przy czym z większym jeszcze cynizmem, niż zrobiła to przed nim Druga Międzynarodówka. Polityka „Frontów Ludowych” i „obrony narodowej” ma również za zadanie przemianę setek milionów dusz ludności kolonialnej w mięso armatnie dla „demokratycznego”

imperializmu. Sztandar walki wyzwolenczej narodów kolonialnych i półkolonialnych, tj. więcej niż połowy ludzkości, przechodzi ostatecznie w ręce Czwartej Międzynarodówki.

Program żądań przejściowych w krajach faszyzmu

Owe dni, kiedy to stratedzy Kominternu ogłaszali, że zwycięstwo Hitlera będzie tylko stopniem do zwycięstwa Thälmann, pozostały daleko w tyle. Thälmann nie wychodzi z więzienia Hitlera już ponad pięć lat. Mussolini trzyma Włochy w łańcuchach ponad 16 lat. Przez wszystkie te lata partie Drugiej i Trzeciej Międzynarodówki okazały się nie tylko niezdolne do wywołania masowego ruchu, lecz także do stworzenia poważnej nielegalnej organizacji, którą by można było w jakiegokolwiek mierze przyrównać do rosyjskich rewolucyjnych partii epoki caratu.

Nie ma najmniejszych podstaw by widzieć przyczynę tych niepowodzeń w potędze faszystowskiej ideologii. Mussolini nigdy w istocie nie posiadał żadnej ideologii. „Ideologia” Hitlera nigdy poważnie nie porywała robotników. Te warstwy ludności, którym do głowy w swoim czasie uderzył chmiel faszyzmu, tj. przede wszystkim warstwy średnie, miały dość czasu, by wytrzeźwieć. Jeśli mimo to cokolwiek zauważalna opozycja ogranicza się do protestanckich i katolickich kręgów kościelnych, to przyczyna tego nie leży w potędze opartych na półbredniach, półszarlatanerii, teoriach „rasy” i „krwi”, lecz w przerażającej klęsce ideologii demokracji, socjaldemokracji i Kominternu.

Po rozgromieniu Komuny Paryskiej głucha reakcja trwała około 8 lat. Po klęsce rewolucji rosyjskiej 1905 roku robotnicze masy pozostawały w odrętwieniu prawie tyle samo czasu. Tymczasem w obu wypadkach chodziło jedynie o klęski fizyczne, uwarunkowane stosunkiem sił. W Rosji chodziło też o niemal dziewiczy proletariat. Frakcja bolszewików nie liczyła wówczas nawet trzech lat od chwili narodzin. Całkiem inaczej przedstawiała się sprawa w Niemczech, gdzie kierownictwo należało do potężnych partii, z których jedna istniała od 70 lat, druga około 15 lat. Obie te partie, posiadające miliony wyborców, okazały się moralnie sparaliżowane przed walką i poddały się bez walki. Takiej katastrofy nie było jeszcze w historii. Niemiecki proletariat nie został rozbity przez wroga w walce. Został on zdruzgotany przez tchórzostwo, nikkczemność, zdradę własnych partii. Nic dziwnego, jeśli utracił on wiarę w to

wszystko, w co przywykł wierzyć przez prawie trzy pokolenia. Zwycięstwo Hitlera umocniło z kolei Mussoliniego.

Rzeczywiste niepowodzenie rewolucyjnej pracy we Włoszech i Niemczech jest niczym innym, jak tylko rozrachunkiem ze zbrodniczą polityką socjaldemokracji i Kominternu. Do nielegalnej działalności potrzeba nie tylko sympatii mas, ale wręcz entuzjazmu ich czołowych warstw. Czyż można jednak oczekiwać entuzjazmu do organizacji, które historycznie zbankrutowały? W charakterze emigracyjnych przywódców występują, przede wszystkim, zdemoralizowani do szpiku kości agenci Kremla i GPU, lub też socjaldemokratyczni eks-ministrowie burżuazji, marzący o tym, by robotnicy jakimś cudem przywrócili im utracone stanowiska. Czyż można, choćby przez chwilę, wyobrazić sobie tych panów jako przywódców przyszłej „antyfaszystowskiej” rewolucji?

Nie mogły też sprzyjać rewolucyjnemu wzrostowi we Włoszech czy Niemczech wydarzenia na arenie światowej - rozgromienie austriackich robotników, klęska hiszpańskiej rewolucji, zwyrodnienie radzieckiego państwa. Jako że włoscy i niemieccy robotnicy, gdy chodzi o informację polityczną, uzależnieni są w decydującym stopniu od radia, można z przekonaniem powiedzieć, że radiostacja moskiewska, łącząca termidoriańską kłamliwość z głupotą i bezczelnością, stała się potężnym czynnikiem demoralizacji robotników w państwach totalitarnych. W tym względzie, jak i w pozostałych, Stalin jest tylko pomocnikiem Goebbelsa.

Tymczasem antagonizmy klasowe, które doprowadziły do zwycięstwa faszyzmu, oddziałują nadal także pod panowaniem faszyzmu, stopniowo go podcinając. Masy są coraz bardziej niezadowolone. Setki i tysiące ofiarnych robotników kontynuuje, nie bacząc na nic, ostrożną pracę rewolucyjnych kretów. Podnoszą się nowe pokolenia, które bezpośrednio nie przeżyły klęski wielkich tradycji i nadziei. Molekularne przygotowanie proletariackiej rewolucji dokonuje się pod ciężką totalitarną płytą. Jednak by ukrytą energię przemienić w otwarty ruch, trzeba żeby awangarda proletariatu odnalazła nową perspektywę, nowy program, nowy nie splamiony sztandar.

Na tym polega główna trudność. Robotnikom krajów faszystowskich najtrudniej orientować się w nowych programach. Program sprawdza się przez doświadczenie. Tymczasem w krajach totalitarnego despotyzmu brakuje właśnie doświadczenia ruchu masowego. Całkiem możliwe, że potrzebny będzie poważny sukces proletariatu w jednym z „demokratycznych” krajów, by dać impuls ruchowi rewolucyjnemu na terytorium faszyzmu. Podobny efekt może wywołać finansowa bądź wojenna katastrofa. Teraz, z konieczności, trzeba prowadzić

przygotowawczą pracę propagandową, która dopiero w przyszłości przyniesie wielkie plony. Jedno można powiedzieć z pełnym przekonaniem już teraz - raz wyrwawszy się na powierzchnię, ruch rewolucyjny w krajach faszystowskich nabierze od razu olbrzymiego rozmachu i w żadnym razie nie zatrzyma się na eksperymentach ożywienia jakiegokolwiek weimarskiego trupa.

Od tego punktu zaczyna się nieprzejeźdźny rozłam między Czwartą Międzynarodówką a starymi partiami, które fizycznie przeżyły swe bankructwo. Emigracyjny „Front Ludowy” jest najbardziej rakowym i zdradzieckim rodzajem wszelkich możliwych Frontów Ludowych. W istocie oznacza on bezsilną tęsknotę do koalicji z nieistniejącą liberalną burżuazją. Gdyby zyskał powodzenie, przygotowałby jedynie szereg nowych klęsk proletariatu, na wzór hiszpański. Dlatego bezlitosne demaskowanie teorii i praktyki „Frontu Ludowego” jest pierwszym warunkiem rewolucyjnej walki z faszyzmem.

Oczywiście, nie oznacza to, że Czwarta Międzynarodówka odrzuca demokratyczne hasła. Przeciwnie, mogą one odegrać w pewnym momencie wielką rolę. Lecz formuły demokracji (wolność związków, druku itp.) stanowią dla nas jedynie etapowe czy też epizodyczne hasła w samodzielnym ruchu proletariatu, a nie demokratyczny powrót, nałożony na szyję proletariatu przez agentów burżuazji (Hiszpania!). Gdy tylko ruch przyjmie cokolwiek masowy charakter, demokratyczne hasła spletną się z przejściowymi; należy sądzić, że komitety zakładowe powstaną przedtem, zanim starzy bonzowie przystąpią do budowy związków zawodowych ze swych kancelarii; rady pokryją Niemcy wcześniej, niż w Weimarze zbierze się nowe Zgromadzenie Narodowe. To samo odnosi się do Włoch i pozostałych totalitarnych i pół-totalitarnych krajów.

Faszyzm odrzucił te kraje do politycznego barbarzyństwa. Nie zmienił on jednak ich społecznej struktury. Faszyzm - to narzędzie finansowego kapitału a nie feudalnego ziemiaństwa. Rewolucyjny program winien opierać się na dialektyce walki klasowej, która obowiązuje także kraje faszyzmu, a nie na psychologii przestraszonych bankrutów. Czwarta Międzynarodówka odrzuca z odrazą metody politycznej maskarady, które skłaniają stalinowców, byłych bohaterów „trzeciego okresu”, do występowania kolejno pod maskami katolików, protestantów, Żydów, niemieckich nacjonalistów, liberałów - byle tylko ukryć swe własne, mało pociągające oblicze. Czwarta Międzynarodówka zawsze i wszędzie występuje pod własnym sztandarem. Otwarcie proponuje swój program proletariatu krajów faszystowskich. Już teraz czołowi robotnicy całego świata są niezachwianie przekonani, że obalenie Mussoliniego, Hitlera,

ich agentów i naśladowców dokona się pod kierownictwem Czwartej Międzynarodówki.

Sytuacja ZSRR a zadania epoki przejściowej

Związek Radziecki wyszedł z Rewolucji Październikowej jako państwo robotnicze. Upaństwowienie środków produkcji, niezbędny warunek socjalistycznego rozwoju, umożliwiło szybki wzrost sił wytwórczych. Aparat robotniczego państwa uległ tymczasem całkowitemu zwyrodnieniu, zamieniając się z narzędzia klasy robotniczej w narzędzie biurokratycznych gwałtów na klasie robotniczej i - im dalej, tym bardziej - w narzędzie sabotażu gospodarczego. Biurokratyzacja zacofanego i izolowanego robotniczego państwa, i przemiana biurokracji we wszechwładną uprzywilejowaną kastę jest najbardziej przekonującym - nie tylko teoretycznym, lecz i praktycznym - obaleniem teorii socjalizmu w odrębnym kraju.

System ZSRR zawiera więc w sobie przerażające sprzeczności. Nadal jednak pozostaje on systemem **zwyrodniałego państwa robotniczego**. Taka jest diagnoza społeczna. Polityczna prognoza ma charakter alternatywy: albo biurokracja, coraz bardziej stająca się organem światowej burżuazji w robotniczym państwie, obali nowe formy własności i odrzuci kraj do kapitalizmu, albo klasa robotnicza rozgromi biurokrację i otworzy drogę do socjalizmu.

Dla sekcji Czwartej Międzynarodówki procesy moskiewskie nie były ani niespodzianką, ani skutkiem pomieszania zmysłów kremlowskiego dyktatora, lecz prawomocnym dziecięciem termidora. Wyrosły one z niesamowitych tarć wewnątrz radzieckiej biurokracji, które z kolei odzwierciedlają sprzeczności między biurokracją a ludem, tak jak i pogłębiające się antagonizmy w samym „ludzie”. Krwawa „fantastyczność” procesów jest wskaźnikiem siły napięcia sprzeczności i zapowiada tym samym zbliżanie się rozwiązania.

Publiczne wystąpienia byłych zagranicznych agentów Kremla, którzy odmówili powrotu do Moskwy, niezbicie potwierdziły ze swej strony, że w składzie biurokracji są wszystkie odcienie myśli politycznej - od autentycznego bolszewizmu (I. Reiss) do skończonego faszyzmu (F. Butenko). Rewolucyjne elementy biurokracji, stanowiące niewielką mniejszość, odzwierciedlają, co prawda biernie, socjalistyczne interesy proletariatu. Faszystowskie i w ogóle kontrrewolucyjne elementy, które

nieustannie rosną, wyrażają coraz bardziej konsekwentnie interesy światowego imperializmu. Owi kandydaci do roli kompradorów nie bez podstaw uważają, że nowa warstwa rządząca może zabezpieczyć swe uprzywilejowane pozycje tylko drogą rezygnacji z nacjonalizacji, kolektywizacji i monopolu handlu zagranicznego, w imię przyswojenia „zachodniej cywilizacji”, tj. kapitalizmu. Pomiedzy tymi dwoma biegunami znajdują się pośrednie, płynne mienszewicko-eserowsko-liberalne nurty, które ciążą ku burżuazyjnej demokracji.

W tak zwanym „bezklasowym” społeczeństwie istnieją bez wątpienia te same ugrupowania, co i w biurokracji, znajdujące jednak mniej jaskrawy wyraz i w odwrotnej proporcji - świadomie kapitalistyczne nurty, właściwe przede wszystkim dla zamożnej części kołchoźników, są typowe tylko dla niewielkiej mniejszości ludności. Znajdują one jednak sobie szeroką bazę w drobnomieszczańskich skłonnościach do indywidualnej akumulacji, które wyrastają z ogólnej biedy i znajdują świadomą zachętę biurokracji.

Na tym systemie rosnących antagonizmów, coraz bardziej naruszających społeczną równowagę, utrzymuje się metodami terroru termidoriańska oligarchia, sprowadzająca się obecnie przede wszystkim do bonapartystycznej klikki Stalina.

Ostatnie procesy sądowe były ciosem zadany **w lewo**. Odnosi się to także do rozprawy z przywódcami prawicowej opozycji, bowiem z punktu widzenia interesów i dążeń biurokracji prawicowe ugrupowanie starej bolszewickiej partii stanowi **lewicowe** niebezpieczeństwo. Fakt, że bonapartystyczna klika, która boi się także i swych prawicowych sojuszników w rodzaju Butenki, okazała się zmuszona dla własnego bezpieczeństwa przeprowadzić prawie całkowitą likwidację starego pokolenia bolszewików, jest niezaprzeczalnym świadectwem żywotności rewolucyjnych tradycji w masach, tak jak i ich rosnącego niezadowolenia.

Drobnomieszczańscy demokraci Zachodu, którzy wczoraj jeszcze brali procesy moskiewskie za dobrą monetę, dziś uporczywie powtarzają, że „w ZSRR nie ma ani trockizmu, ani trockistów”. Nie wyjaśniają oni jednak, czemu cała czystka odbywa się właśnie pod znakiem walki z tym niebezpieczeństwem. Jeśli traktować „trockizm” jako gotowy program, tym bardziej jako organizację, to „trockizm” w ZSRR jest bez wątpienia niezwykle słaby. Niezniszczalna jego siła polega wszakże na tym, że wyraża on nie tylko rewolucyjną tradycję, lecz i dzisiejszą opozycję samej klasy robotniczej. Społeczna nienawiść robotników do biurokracji - oto czym jest w oczach kremłowskiej klikki „trockizm”. Boi się ona

śmiertelnie - i jest to uzasadnione - powstania spójni między tłumionym wzburzeniem robotników i organizacją Czwartej Międzynarodówki.

Wyniszczenie starego pokolenia bolszewików i rewolucyjnych przedstawicieli średniego i młodszego pokolenia jeszcze bardziej naruszyło polityczną równowagę na korzyść prawicowego, burżuazyjnego skrzydła biurokracji i jego sojuszników w kraju. Stąd, tj. z prawicy, oczekiwać można w najbliższym okresie coraz bardziej zdecydowanych prób przebudowy społecznego systemu ZSRR, które zbliżyłyby go do „zachodniej cywilizacji”, przeważnie w jej faszystowskiej formie.

Ta perspektywa bardzo konkretyzuje kwestię „obrony ZSRR”. Jeśli jutro burżuazyjno-faszystowskie ugrupowanie - nazwijmy je „frakcją Butenki” - przystąpi do walki o władzę, to „frakcja Reissa” niechybnie zajmie swe miejsce po drugiej stronie barykady. Stając się przejściowo sojuszniczką Stalina, będzie ona rzecz jasna bronić nie jego bonapartystycznej kliky, lecz bazy społecznej ZSRR, tj. wyrwanej kapitalistom i upaństwowionej własności. Jeśli „frakcja Butenki” znajdzie się w wojskowym sojuszu z Hitlerem, to „frakcja Reissa” będzie bronić ZSRR przed wojskową interwencją zarówno wewnątrz ZSRR, jak i na arenie światowej. Wszelkie inne postępowanie byłoby zdradą.

Jeśli więc niedopuszczalne jest negowanie z góry, w wyrażnie określonych wypadkach, możliwości „jednolitego frontu” z termidoriańską częścią biurokracji przeciwko otwartemu natarciu kapitalistycznej kontrewolucji, to głównym politycznym zadaniem w ZSRR pozostaje jednak **obalenie samej termidoriańskiej biurokracji**. Każdy zbędny dzień jej panowania nadweręża socjalistyczne elementy gospodarki i zwiększa szanse kapitalistycznej restauracji. W tym też kierunku działa Komintern, agent i wspólnik stalinowskiej kliky w zduszeniu hiszpańskiej rewolucji i demoralizacji międzynarodowego proletariatu.

Tak jak i w krajach faszyzmu, główna siła biurokracji nie leży w niej samej, lecz w rozczarowaniu mas, w tym, że brakuje im nowej perspektywy. Tak jak i w krajach faszyzmu, od których **polityczny** aparat Stalina niczym się nie odróżnia, prócz większego jeszcze rozpasania, w ZSRR możliwa jest teraz tylko przygotowawcza praca propagandowa. Tak jak i w krajach faszyzmu, impuls rewolucyjnemu ruchowi radzieckich robotników dadzą zapewne wydarzenia zewnętrzne. Walka z Kominternem na arenie światowej jest teraz najważniejszą częścią walki ze stalinowską dyktaturą. Wiele przemawia za tym, że rozpad Kominternu, który nie ma **bezpośredniego** oparcia w GPU, będzie

poprzedzał upadek bonapartystycznej kliky i w ogóle całej termidoriańskiej biurokracji.

* * *

Nowy przypływ rewolucji w ZSRR rozpocznie się bez wątpienia pod sztandarem walki przeciwko **społecznej nierówności i uciskowi politycznemu**. Precz z przywilejami biurokracji! Precz ze stachanowszczyzną, precz z radziecką arystokracją, z jej tytułami i orderami! Więcej równości w wynagradzaniu za wszystkie rodzaje pracy!

Walka o wolność związków zawodowych i komitetów zakładowych, o wolność zebrzań i druku, rozwinie się w walkę o odrodzenie i rozwój **radzieckiej demokracji**.

Biurokracja zastąpiła rady - organy klasowe - fikcją powszechnego prawa wyborczego w stylu Hitlera-Goebbelsa. Radom trzeba przywrócić nie tylko ich swobodną demokratyczną formę, lecz także ich klasową treść. Tak jak przedtem do rad nie dopuszczano burżuazji i kułactwa, tak teraz **z rad musi zostać przepędzona biurokracja i nowa arystokracja**. W radach jest miejsce tylko dla przedstawicieli robotników, chłopów, czerwonoarmistów.

Demokratyzacja rad nie jest do pomyślenia bez **legalizacji radzieckich partii**. Sami robotnicy i chłopci w swobodnym głosowaniu wskażą, które partie są radzieckie.

Przegląd **gospodarki planowej** od góry do dołu w interesach producentów i konsumentów! Komitety zakładowe winny przywrócić sobie prawa kontroli nad produkcją. Demokratycznie zorganizowana kooperacja konsumentów winna kontrolować jakość produkcji i ceny.

Reorganizacja **kołchozów** zgodnie z wolą kołchoźników i w interesach kołchoźników!

Konserwatywna międzynarodowa polityka biurokracji musi być zastąpiona przez politykę proletariackiego internacjonalizmu. Cała dyplomatyczna korespondencja Kremla musi być opublikowana. **Precz z tajną dyplomacją!**

Wszystkie procesy polityczne przeprowadzone przez termidoriańską biurokrację winny być rozpatrzone ponownie w warunkach równości stron. Organizatorzy fałszerstw muszą ponieść zasłużoną karę.

Nie jest możliwe zrealizowanie tego programu bez obalenia biurokracji, która opiera się na gwałcie i fałszerstwach. Tylko zwycięskie rewolucyjne powstanie uciskanych mas może odrodzić system radziecki i zapewnić jego dalszy postęp w kierunku socjalizmu. Poprowadzić radzieckie masy do powstania zdolna jest tylko partia Czwartej Międzynarodówki.

Precz z bonapartystyczną szajką Kaina-Stalina!

Niech żyje radziecka demokracja!

Niech żyje międzynarodowa socjalistyczna rewolucja!

Przeciwko oportunizmowi i wyzutomu z zasad rewizjonizmowi

Polityka partii Leona Bluma we Francji znów pokazuje, że reformiści nie są zdolni czegokolwiek się nauczyć z najtragiczniejszych lekcji historii. Francuska socjaldemokracja niewolniczo kopiuje politykę niemieckiej socjaldemokracji i zmierza do tego samego końca. W ciągu dziesięcioleci Druga Międzynarodówka wrastała w system burżuazyjnej demokracji, stała się jego nieodłączną częścią i wraz z nim uległa rozkładowi.

Trzecia Międzynarodówka zeszła na drogę reformizmu, gdy kryzys kapitalizmu ostatecznie postawił na porządku dnia proletariacką rewolucję. Dzisiejsza polityka Kominternu w Hiszpanii i Chinach - polityka płaszczenia się przed „demokratyczną” i „narodową” burżuazją - pokazuje, że Komintern także nie potrafi niczego więcej się nauczyć ani zmienić. Biurokracja, która stała się siłą reakcyjną w ZSRR nie może odgrywać rewolucyjnej roli na arenie światowej.

Anarchosyndykalizm, ogólnie rzecz biorąc, dokonał ewolucji tego samego typu. We Francji syndykalistyczna biurokracja Leona Jouhaux dawno już stała się burżuazyjną agenturą wśród klasy robotniczej. W Hiszpanii anarchosyndykalizm zrzucił z siebie zewnętrzną rewolucyjność gdy tylko nadeszła rewolucja i zmienił się w piątę koła u wozu burżuazyjnej demokracji.

Pośrednie, centrowe organizacje, grupujące się wokół Biura Londyńskiego, są jedynie „lewicowymi” dodatkami do socjaldemokracji bądź Kominternu. Wykazały one całkowitą niezdolność do zorientowania się w historycznej sytuacji i wyciągnięcia z niej historycznych wniosków.

Ich punktem szczytowym jest hiszpańska POUM, która w warunkach rewolucji okazała się absolutnie niezdolna do rewolucyjnej polityki.

Tragiczne klęski światowego proletariatu w ciągu szeregu długich lat skazały oficjalne organizacje na jeszcze większy konserwatyzm i popchnęły zarazem rozczarowanych drobnomieszczańskich „rewolucjonistów” do poszukiwań „nowych słów”. Jak zawsze w epokach reakcji i upadku, zewsząd pojawili się znachorzy i szarlatani. Chcą oni poddać rewizji cały bieg rewolucyjnej myśli. Zamiast uczyć się w oparciu o przeszłość, oni ją „odrzucają”. Jedni odkrywają beztreściwość marksizmu, inni głoszą klęskę bolszewizmu. Jedni składają na rewolucyjną doktrynę odpowiedzialność za błędy i zbrodnie tych, którzy ją zdradzili; inni przeklinają medycynę, dlatego że nie zapewnia ona natychmiastowych i cudownych uzdrowień. Bardziej odważni obiecują odkryć panaceum, a w oczekiwaniu nań zalecają przyhamować walkę klasową. Liczni prorocy nowej moralności zamierzają odrodzić ruch robotniczy przy pomocy etycznej homeopatii. Większość tych apostołów zdążyła zostać moralnymi inwalidami zanim trafiła na pola bitew. I tak pod pozorem nowych słów proletariatowi proponuje się stare recepty, dawno pogrzebane w archiwach przedmarksowskiego socjalizmu.

Czwarta Międzynarodówka wydaje nieprzejednaną wojnę biurokracji Drugiej, Trzeciej, Amsterdamskiej i anarchosyndykalistycznej Międzynarodówki, tak jak i ich centrystycznym satelitom - refomizmowi bez reform, demokratyzmowi w sojuszu z GPU, pacyfizmowi bez pokoju, anarchizmowi na służbie burżuazji, „rewolucjonistom” śmiertelnie bojącym się rewolucji. Wszystkie te organizacje - to nie zadatek na przyszłość, a rozkładające się przeżytki przeszłości. Epoka wojen i rewolucji nie pozostawi po nich kamienia na kamieniu.

Czwarta Międzynarodówka nie poszukuje i nie wynajduje panaceum. Stoi ona w pełni na gruncie marksizmu, jako jedynej rewolucyjnej doktryny, która pozwala zrozumieć to, co jest, ujawnić przyczyny klęsk i świadomie przygotować zwycięstwo. Czwarta Międzynarodówka jest kontynuatorką tradycji bolszewizmu, który po raz pierwszy pokazał proletariatowi, jak zdobyć władzę. Czwarta Międzynarodówka odrzuca znachorów, szarlatanów i nieproszonych mentorów moralności. W społeczeństwie opartym na wyzysku najwyższą moralnością jest moralność socjalistycznej rewolucji. Dobre są wszystkie te metody i środki, które podnoszą klasową świadomość robotników, ich ufność we własne siły, ich gotowość do ofiarnej walki. Niedopuszczalne są te metody, które budzą w uciskanych strach i skłaniają do korzenia się przed

ciemieżcami, tłumią duch protestu i buntu lub zastępują wolę mas wolą przywódców, przekonanie - przymusem, analizę rzeczywistości - demagogią i fałszerstwem. Oto dlaczego socjaldemokracja, która sprostyowała marksizm, tak jak i stalinizm - przeciwieństwo bolszewizmu - są śmiertelnymi wrogami proletariackiej rewolucji i jej moralności.

Patrzeć otwarcie w oczy rzeczywistości; nie szukać linii najmniejszego oporu; nazywać rzeczy po imieniu; mówić masom prawdę, jak by nie była ona gorzka; nie bać się przeszkód; być wiernym w sprawach małych jak i wielkich; opierać się na logice walki klasowej; porywać się, gdy nadejdzie czas działania - takie są zasady Czwartej Międzynarodówki. Pokazała ona, że umie płynąć pod prąd. Najbliższa historyczna fala poniesie ją na swym grzbiecie.

Przeciwko sekciarstwu

Pod wpływem zdrady i zwyrodnienia historycznych organizacji proletariatu na peryferiach Czwartej Międzynarodówki powstają bądź odradzają się różnego rodzaju sekciarskie nastroje i ugrupowania. U ich podstaw leży odmowa walki o częściowe i przejściowe żądania, tj. o elementarne interesy i potrzeby robotniczych mas, takie, jakie mają. Przygotowanie do rewolucji oznacza dla sekciarzy przekonanie samych siebie o wyższości socjalizmu. Proponują oni odwrócenie się plecami do „starych” związków zawodowych, tj. do dziesiątków milionów zorganizowanych robotników, tak jakby masy mogły żyć poza realiami walki klasowej! Pozostają obojętni wobec wewnętrznej walki w reformistycznych organizacjach - jak gdyby można było zdobyć masy nie wdając się w tę walkę! Odmawiają odróżniania w praktyce burżuazyjnej demokracji od faszyzmu - jak gdyby masy mogły nie odczuwać tej różnicy na każdym kroku!

Sekciarze potrafią rozróżniać tylko dwie barwy - czerwoną i czarną. Żeby nie wodzić się na pokuszenie, upraszczają rzeczywistość. Odmawiają oni odróżniania walczących obozów w Hiszpanii dlatego, że oba obozy noszą burżuazyjny charakter. Z tego samego powodu uważają za konieczne zachowanie neutralności w wojnie między Japonią a Chinami. Negują oni istnienie zasadniczej różnicy między ZSRR a krajami burżuazyjnymi i odmawiają, z racji reakcyjnej polityki radzieckiej biurokracji, obrony formy własności stworzonej przez Rewolucję Październikową przeciw imperializmowi. Nie są w stanie znaleźć dojścia do mas i dlatego chętnie oskarżają masy, że nie są zdolne wznieść się do rewolucyjnej idei.

Most, w postaci żądań przejściowych, owym bezpłodnym politykom nie jest w ogóle potrzebny, bo nie zamierzają oni przechodzić na drugi brzeg. Drepczą w miejscu, zadowalając się powtarzaniem wciąż tych samych czczych abstrakcji. Wydarzenia polityczne są dla nich powodem do komentarzy a nie do działania. Jako że sekciarze, tak jak w ogóle wszelkiego rodzaju bałamuci i cudotwórcy, na każdym kroku dostają prztyczki od rzeczywistości, znajdują się w stanie wiecznego poirytowania, nieustannie skarżą się na „system” i „metody” i grzęzną w drobnych intrygach. We własnych kółkach zaprowadzają zwykle system despotyzmu. Polityczna prostracja sekciarstwa tylko jak cień dopełnia prostrację oportunistów, nie otwierając żadnych rewolucyjnych perspektyw. W praktycznej polityce sekciarze na każdym kroku łączą się z oportunistami, zwłaszcza z centrystami, do walki z marksizmem.

Większość tego rodzaju sekciarskich grup i klik, żywiąc się przypadkowymi okruszynami ze stołu Czwartej Międzynarodówki, prowadzi „niezależne” życie organizacyjne, z wielkimi pretensjami, lecz bez najmniejszych szans na sukces. Bolszewicy-leninowcy mogą, nie tracąc czasu, spokojnie pozostawić te grupy ich własnemu losowi. Ale sekciarskie tendencje spotyka się także w naszych własnych szeregach i wywierają one zgubny wpływ na pracę poszczególnych sekcji. Nie wolno się z tym godzić już ani dnia dłużej. Właściwa polityka w stosunku do związków zawodowych jest podstawowym warunkiem przynależności do Czwartej Międzynarodówki. Kto nie szuka i nie znajduje drogi do ruchu mas, ten nie jest dla partii bojownikiem lecz bezużytecznym ciężarem. Program powstaje nie dla redakcji, czytelni czy dyskusyjnych klubów, lecz dla rewolucyjnego działania milionów. Oczyszczenie szeregów Czwartej Międzynarodówki z sekciarstwa i niepoprawnych sekciarzy jest najważniejszym warunkiem rewolucyjnych sukcesów.

Drogę dla młodzieży! Drogę dla kobiety-robotnicy!

Klęska hiszpańskiej rewolucji spowodowana przez jej „przywódców”, haniebne bankructwo Frontu Ludowego we Francji i zdemaskowanie moskiewskich sądowych szalbierstw - te trzy fakty zadają w sumie nieuleczalny cios Kominternowi i, mimochodem, ciężkie rany jego sojusznikom - socjaldemokratom i anarchosyndykalistom. Oczywiście, nie oznacza to, że członkowie tych organizacji od razu zwrócą się w stronę Czwartej Międzynarodówki. Starsze pokolenie, które poniosło straszną klęskę, w znacznej swej części w ogóle opuści szeregi. Poza tym Czwarta Międzynarodówka nie zamierza stać się schronieniem dla rewolucyjnych

inwalidów, rozczarowanych biurokratów i karierowiczów. Na odwrót, przeciwko możliwemu napływowi do nas drobnomieszczańskich elementów, dominujących obecnie w aparatach starych organizacji, niezbędne są ostre środki zabezpieczające - długotrwała wstępna próba dla kandydatów nie-robotników, zwłaszcza spośród byłych biurokratów; zakaz zajmowania przez nich w partii jakichkolwiek odpowiedzialnych stanowisk w ciągu pierwszych trzech lat itp. W Czwartej Międzynarodówce nie ma i nie będzie miejsca dla karierowiczostwa, owej plagi starych międzynarodówek. Znajdą do nas dojdzie jedynie ci, którzy chcą żyć dla ruchu a nie kosztem ruchu. Gospodarzami winni czuć się rewolucyjni robotnicy. Dla nich drzwi organizacji są szeroko otwarte.

Zrozumiałe, że także wśród robotników, którzy dotąd szli w pierwszych szeregach, jest obecnie niemało zmęczonych i rozczarowanych. Pozostaną oni, w każdym razie w najbliższym czasie, z boku. Gdy zużywa się program bądź organizacja, wraz z nim zużywa się pokolenie, które wyniosło je na swych barkach. Odnowienie ruchu dokonuje się poprzez młodzież, która wolna jest od odpowiedzialności za przeszłość. Czwarta Międzynarodówka ze szczególną uwagą odnosi się do młodego pokolenia proletariatu. Całą swą polityką pragnie ona wzbudzić ufność młodzieży we własne siły i w przyszłość. Tylko świeży entuzjazm i ofensywny duch młodzieży może zapewnić pierwsze sukcesy w walce; tylko te sukcesy mogą sprowadzić ponownie na drogę rewolucji najlepsze elementy starego pokolenia. Tak było, tak będzie.

Wszystkie oportunistyczne organizacje biegiem rzeczy koncentrują swą uwagę głównie na górnych warstwach klasy robotniczej i dlatego ignorują zarówno młodzież, jak i kobiety-robotnice. Tymczasem epoka rozpadu kapitalizmu największe ciosy zadaje kobiecie, jako robotnicy i jako gospodyni domu. Sekcje Czwartej Międzynarodówki winny szukać oparcia w najbardziej uciskanych warstwach klasy robotniczej, a więc i u kobiet-robotnic. Znajdą tu one niewyczerpane źródła oddania, poświęcenia i gotowości do ofiar.

Precz z biurokratyzmem i karierowiczostwem! Drogę dla młodzieży! Drogę dla kobiety-robotnicy! - te hasła są wypisane na sztandarze Czwartej Międzynarodówki.

Pod sztandar Czwartej Międzynarodówki!

Sceptycy pytają - czy to już czas na powołanie nowej Międzynarodówki? Nie wolno - powiadają - tworzyć Międzynarodówki „sztucznie”; może ona powstać jedynie z wielkich wydarzeń itp.

Wszystkie te sprzeczki pokazują tylko, że sceptycy nie nadają się do tworzenia nowej Międzynarodówki. Wątpliwe, czy nadają się oni w ogóle do czegokolwiek.

Czwarta Międzynarodówka już powstała z wielkich wydarzeń - największych w historii klęsk proletariatu. Przyczyna tych klęsk - to zwyrodnienie i zdrada starego kierownictwa. Walka klasowa nie znosi przerw. Trzecia Międzynarodówka, śladem Drugiej, dla rewolucji - umarła. Niech żyje Czwarta Międzynarodówka!

Ale czy to już czas na jej proklamowanie? - nie ustępują sceptycy. Czwarta Międzynarodówka - odpowiadamy - nie potrzebuje „proklamowania”. Istnieje i walczy. Jest słaba? Tak, jej szeregi są jeszcze nieliczne, bo jeszcze jest młoda. Jest to na razie przede wszystkim kadra. Ale ta kadra - to jedyna gwarancja rewolucyjnej przyszłości, poza tymi kadrami nie ma na naszej planecie ani jednego rewolucyjnego nurtu, który by naprawdę zasługiwał na to miano. Jeśli nasza Międzynarodówka jest jeszcze słaba liczebnie, to jest silna doktryną, programem, tradycją, niezrównanym hartem swych kadr. Kto tego dzisiaj nie widzi, niech pozostanie na razie z boku. Jutro będzie to bardziej widoczne.

Czwarta Międzynarodówka już teraz zyskała sobie zasłużoną nienawiść stalinowców, socjaldemokratów, burżuazyjnych liberałów i faszystów. Nie ma dla niej i być nie może miejsca w żadnym z Frontów Ludowych. Nieprzejednanie przeciwstawia się wszystkim politycznym ugrupowaniom związanym z burżuazją. Jej zadaniem - obalenie panowania kapitału. Jej celem - socjalizm. Jej metodą - proletariacka rewolucja.

Bez wewnętrznej demokracji nie ma rewolucyjnego wychowania. Bez dyscypliny - nie ma rewolucyjnego działania. System wewnętrzny Czwartej Międzynarodówki oparty jest na zasadach demokratycznego centralizmu - całkowita wolność w dyskusji, całkowita jedność w działaniu.

Obecny kryzys kultury ludzkiej jest kryzysem proletariackiego kierownictwa. Czołowi robotnicy zjednoczeni w Czwartej Międzynarodówce wskazują swej klasie drogę wyjścia z kryzysu. Proponują jej program oparty na międzynarodowym doświadczeniu walki wyzwoleniczej proletariatu i wszystkich uciskanych w ogóle. Proponują jej sztandar, na którym nie ma ani jednego piętna.

Robotnicy i robotnice wszystkich krajów, stawajcie pod sztandarem Czwartej Międzynarodówki. To sztandar przyszłego zwycięstwa!